

# Teresa Kostkiewiczowa

---

## O języku poetyckim Ignacego Krasickiego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 71/2, 123-163

---

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# ZAGADNIENIA JĘZYKA ARTYSTYCZNEGO

Pamiętnik Literacki LXXI, 1980, z. 2  
PL ISSN 0031-0514

TERESA KOSTKIEWICZOWA

## O JĘZYKU POETYCKIM IGNACEGO KRASICKIEGO

### 1

Badanie organizacji językowej pism Księcia Biskupa Warmińskiego wydaje się zajęciem tyleż ważnym i pociągającym, co trudnym i niezwykle skomplikowanym. Decyduje o tym kilka istotnych przyczyn. Pierwsza wiąże się z aktualną sytuacją prac dotyczących lingwistycznej charakterystyki pisarstwa Krasickiego. Druga wypływa z ogólnego stanu refleksji metodologicznej i teoretycznej na temat języka literatury, jego swoistości i sposobów opisywania. Musimy więc poświęcić nieco uwagi obu tym kwestiom.

Mistrzostwo w posługiwaniu się słowem, doskonałość formy wypowiedzi poetyckich autora *Bajek i przypowieści* od dawna uważane są za najważniejsze powody jego literackiej sławy. Niemniej jednak zagadnienia te nie były dotychczas przedmiotem żadnego całościowego studium, które by obejmowało zespół podstawowych obserwacji i problemów. Nie wydawały się pierwszoplanowe Ludwikowi Bernackiemu, autorowi referatu o stanie badań nad Krasickim, wygłoszonego na zjeździe naukowym w r. 1936 — w sytuacji gdy podstawową troską badacza było opracowanie krytycznej edycji pism poety i przygotowanie materiałów źródłowych do jego życia i twórczości<sup>1</sup>. Na zjeździe nie pojawił się też referat dotyczący bezpośrednio i wyłącznie kwestii języka poety. Tematu tego nie podjął również w r. 1961 nikt z uczestników wrocławskiej konferencji naukowej poświęconej twórczości Ignacego Krasickiego i literaturze okresu Oświecenia<sup>2</sup>.

Jedną z nielicznych, jakkolwiek fragmentaryczną i okazjonalną pró-

---

<sup>1</sup> L. Bernacki, *Stan badań nad Krasickim*. W zbiorze: *Księga referatów Zjazdu Naukowego im. Ignacego Krasickiego*. Z. 1. Lwów 1936.

<sup>2</sup> Zob. sprawozdanie: E. Aleksandrowska, *Wrocławska konferencja naukowa poświęcona twórczości Ignacego Krasickiego i literaturze okresu Oświecenia, 23—25 listopada 1961*. „Pamiętnik Literacki” 1962, z. 2. O sprawy języka poety porzącał, marginalnie tylko, w dyskusji J. Ziomek, zwracając uwagę na „redondancję” stylu *Antymonachomachii*.

bą opisu niektórych właściwości języka poety był komentarz Kazimierza Nitscha do niewielkiej edycji fragmentów dzieł literackich autora *Doświadczyńskiego*. Ograniczał się jednakże do wskazania fonetycznych i fleksyjnych cech tekstów Krasickiego w porównaniu z ogólnymi normami ówczesnej polszczyzny<sup>3</sup>. Obszerniejszą i bardziej ambitną próbę charakterystyki warstwy językowej utworów pisarza znajdujemy w jednym z rozdziałów książki Wacława Borowego *O poezji polskiej w wieku XVIII*: są to nie tylko obserwacje w zakresie fleksji i fonetyki, ale przede wszystkim — istotne spostrzeżenia dotyczące leksyki, słowotwórstwa oraz składni<sup>4</sup>.

Problemy języka nie zostały też wyodrębnione jako specjalna dziedzina dociekań monografistów. Wprawdzie poświęcano zazwyczaj nieco miejsca analizie poszczególnych utworów z tego właśnie punktu widzenia, ale na ogół nie dążono do sądów generalizujących, które by stanowiły odpowiednik monograficznych ujęć innych aspektów życia i twórczości poety. Najwięcej uwag o języku i stylu pewnej liczby utworów zawiera książka Konstantego Wojciechowskiego, który swe uwagi o artystycznej doskonałości wierszy Krasickiego usiłuje za każdym razem dokumentować konstatacjami na temat ich walorów językowych<sup>5</sup>. Organizacja warstwy językowej pism Krasickiego intrygowała również Paula Cazina; w wielu miejscach swej monografii zastanawiał się on, jakie właściwości słowa sprawiają, że tak trudno znaleźć dla utworów poety obcojęzyczne ekwiwalenty, w czym tkwi istota owej tak sugestywnej formy<sup>6</sup>. Zadanie głębszego wniknięcia w mechanizm pracy nad językiem autora *Bajek i przypowieści* podejmował okazjonalnie w swej monografii Mieczysław Piszczkowski, analizując teksty brulionowe zachowane w materiałach Bernackiego<sup>7</sup>.

Nieco bogaciej przedstawiają się prace dotyczące językowej charakterystyki poszczególnych utworów lub ich cykli, zwłaszcza zaś *Satyr, Bajek i przypowieści* oraz poematów heroikomicznych<sup>8</sup>. Zagadnieniu temu niewiele wprawdzie poświęcono prac oddzielnych, ale uwagi roz-

<sup>3</sup> K. Nitsch, *Urywki języka Ignacego Krasickiego według pierwszych druków*. Kraków 1938.

<sup>4</sup> W. Borowy, *Krasicki*. W: *O poezji polskiej w wieku XVIII*. Wyd. 2. Warszawa 1978, s. 162—168.

<sup>5</sup> K. Wojciechowski, *Ignacy Krasicki*. Wyd. 2, zmienione i uzupełnione. Lwów 1922, s. 29—30, 86—89, 126, 170.

<sup>6</sup> P. Cazin, *Le Prince-Évêque de Varmie, Ignacé Krasicki, 1735—1801*. Paris 1940, s. 182—185, 191—193, 291.

<sup>7</sup> M. Piszczkowski, *Ignacy Krasicki. Monografia literacka*. Wyd. 2, przejrane i poprawione. Kraków 1975, s. 278—282.

<sup>8</sup> Pomijamy w tym miejscu prace dotyczące prozy Krasickiego, wśród których na uwagę zasługuje książka A. Cieńskiego *Problematyka stylistyczna „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków” Ignacego Krasickiego* (Wrocław 1969), dotycząca zresztą przede wszystkim struktur frazeologicznych.

siane w artykułach i rozprawach podejmujących całościową charakterystykę utworów niejednokrotnie są bardzo cenne i istotne. Dzieje się tak przede wszystkim w odkrywczych studiach Juliusza Kleinera — badacza wyczułonego na językowe właściwości tekstów poetyckich, współtworzące ich swoistą „fizjonomię artystyczną”<sup>9</sup>. Również analiza *Satyr* zawarta w rozprawie Dawida Hopensztanda przynosi ważne obserwacje niektórych struktur językowych, decydujących o budowie wypowiedzi jako całości oraz o sposobach jej semantycznej organizacji<sup>10</sup>. Interesującą próbę opisu stylistyczno-językowych właściwości poematów heroikomicznych podjął Siergiej S. Sowiełow, który ukazał najważniejsze sposoby wykorzystywania w nich XVIII-wiecznej polszczyzny<sup>11</sup>. Jednakże najbardziej wnikliwą i konsekwentną metodologicznie analizą cyklu utworów Krasickiego z punktu widzenia ich formy językowej jest artykuł Anny Wierzbickiej *O gramatyce „Bajek i przypowieści” Ignacego Krasickiego*<sup>12</sup>. Dla porządku należy jeszcze odnotować istnienie kilku drobniejszych prac o charakterze przyczynków, podejmujących zadanie szczegółowej analizy pewnych cech poezji Krasickiego, traktowanej przede wszystkim jako egzemplifikacja ogólniejszych zagadnień językoznawczych<sup>13</sup>.

Z dokonanego przeglądu wynika, że stan badań nad językiem twórczości Księcia Biskupa przedstawia się raczej skąpo. Mimo to jednak lektura różnorodnych prac poświęconych poecie sprawia wrażenie, jakby kwestia ta została całkowicie wyjaśniona i nie stanowiła żadnego problemu. Od dawna bowiem ustalony został pewien zespół epitetów, jakimi określać się zwykło język Krasickiego, ugruntował się też kanon sądów oceniających, który zawiera najistotniejsze w powszechnej opinii wyznaczniki stylistycznych zabiegów tego autora.

Formowanie owego kanonu rozpoczął już Franciszek Ksawery Dmochowski, który w pochwale pośmiertnej podziwiał Krasickiego za „styl jego jasny, płynny i naturalny”<sup>14</sup>. Na walory językowe twórczości tego

<sup>9</sup> J. Kleiner: *Pierwszy cykl „Satyr” Krasickiego; Drugi cykl „Satyr” Krasickiego; Krasickiego „Bajki i przypowieści”*. W: *O Krasickim i o Fredrze. Dziesięć rozpraw*. Wrocław 1956.

<sup>10</sup> D. Hopensztand, *„Satyry” Krasickiego*. W zbiorze: *Stylistyka teoretyczna w Polsce*. Warszawa 1946.

<sup>11</sup> S. S. Sowiełow, *Do zagadnienia języka polskich poematów satyrycznych w. XVIII*. „Zeszyty Wrocławskie” 1952, nr 1.

<sup>12</sup> A. Wierzbicka, *O gramatyce „Bajek i przypowieści” Krasickiego*. „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 2.

<sup>13</sup> Np. S. Gawor, *O funkcjach nazw osobowych i miejscowych w twórczości Ignacego Krasickiego*. „Onomastica” 1965, z. 1/2. — B. Gramse, *„Monachomachia” i „Antymonachomachia” w świetle badań leksykometrycznych*. „Językoznawca” 1961, nr 6.

<sup>14</sup> F. K. Dmochowski, *O życiu i pismach Ignacego Krasickiego*. „Nowy Pamiętnik Warszawski” 1801, t. 2.

poety zwrócili uwagę również romantycy, z reguły dystansujący się wobec literackich dokonań swych poprzedników. Dystans taki widoczny jest również w opinii wypowiedzianej przez Mickiewicza, pojawiają się w niej jednak i akcenty uznania wobec jakości nie aprobowanych wprawdzie, ale niewątpliwie dostrzeżonych.

Jest to pisarz o niezmiernym dowcipie; [...] ma formę jemu tylko właściwą, ton lekki; styl jego to szczebiot, to świergot, a razem posiada całą precyzję formy francuskiej<sup>15</sup>.

Cecha lekkości, uwydatniona w zdaniu Mickiewicza, wielokrotnie stawała się podstawową kategorią charakterystyki stylu Krasickiego w wypowiedziach krytyków XIX-wiecznych, a czasem stanowiła punkt wyjścia do rozbudowanych obrazów mających oddać atmosferę epoki, która styl taki ukształtowała. Celował w nich Józef Ignacy Kraszewski, pisząc np., iż poeta jest „kunstmistrzem”, w jego dziełach bowiem „forma z treścią się zrosła, każdy szczegół wypieszczony, słowo każde pomysłane, uczute szczęśliwie, całość wyborna”<sup>16</sup>. Dziś bawić nas może taki opis, ale zarazem stwierdzić musimy, że podstawowy repertuar spostrzeżeń dotyczących języka Krasickiego w zasadzie nie uległ zmianie również w nowszych pracach. Odwołajmy się do kilku najbardziej znamienych przykładów. Monografia Konstantego Wojciechowskiego zawiera następujące konstatacje na temat ukształtowania językowego pism autora *Satyr*:

jego styl ma wydatne znamiona abstrakcyjności, jest mało konkretny [...].

Prostota wielka jest w jego stylu, przy tym swoboda, a najczęściej i lekkość i prawie zawsze wdzięk [...]. Jest to w ogóle styl salonów, ale salonów szanujących się, dbających o wytworność i elegancję<sup>17</sup>.

Obok nowej kategorii — abstrakcyjności — pojawiają się również określenia jasności, zwięzłości (lapidarności) oraz zasygnalizowanie braku obrazowości.

Wnikliwe i sugestywne wywody Juliusza Kleinera zawarte w referacie wygłoszonym na zjeździe im. Krasickiego rozbudowują wprawdzie repertuar pojęć służących charakterystyce języka poety, ale właściwie opierają się na tym samym zestawie określeń podstawowych. Zwracając uwagę na intelektualną precyzję i dyskrecję języka pisał Kleiner:

Jest w słowach Księcia Biskupa niezawodne piękno [...]. Skoro wiersz mu płynie, wdzięk nieodłączny jest od tego wiersza.

Ale podstawą piękna wyrazów jest u niego zawsze ich trafność. Daje im ona charakter naturalności i konieczności. Tam gdzie [...] artyzm dosięga

<sup>15</sup> A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska*. Kurs II, wykład 16. W: *Dziela*, Wyd. Jubileuszowe. T. 10. Warszawa 1955, s. 205.

<sup>16</sup> J. I. Kraszewski, *Krasicki. Życie i dzieła. Kartka z dziejów literatury XVIII wieku*. Warszawa 1879, s. 144.

<sup>17</sup> Wojciechowski, *op. cit.*, s. 170.

wyżyn, uznać się musi, że doskonalej i prościej, i zwięźlej, i dobitniej nie można myśli wyrazić. Ma się rozkosz tę, jaką daje najprostsze rozwiązanie matematyczne problematu. Krasicki wkłada w słowa napięcie intelektu i darzy intelektualnym zadowoleniem estetycznym<sup>18</sup>.

Problemów stylu i języka dotknął, czysto okazjonalnie, również Zygmunt Leśnodorski, mówiąc o związkach pisarza z antykiem:

Lacinie zawdzięcza natomiast przede wszystkim poeta swój styl, styl bajek-epigramatów, miniaturowych poemacików, w których moralna myśl i dowcipna treść z nieporównaną jasnością, zwięzłością i prostotą zamknięte zostały w niezwykle skondensowanej formie! Osiągnął tutaj Krasicki naprawdę ideał zwartości i precyzji stylistycznej<sup>19</sup>.

Analogiczne spostrzeżenia spotkać można w różnych rozdziałach monografii francuskiego slawisty, Paula Cazina. Za frapującą uznaje „cudowną prostotę stosowanych przez niego środków, jego pogardę dla fałszywego blasku, a z drugiej strony — jego swobodę i łatwość”. Zwraca również uwagę, iż:

Niewielu poetów posunęło dalej niż Krasicki sztukę architektonicznej symetrii i kunsztownych zestawień.

Wreszcie zaś stwierdza:

Polszczyzna, zbyt wygładzona pod jego piórem, straciła coś ze swego smaku i kolorytu, ale zyskała jasność, giętkość, wytworność, do jakich nie doszedł przedtem żaden pisarz<sup>20</sup>.

Tego typu opinie i kategorie stosowane powszechnie w charakterystykach języka Krasickiego przywoływał również Wacław Borowy, wskazując poprzedników, którzy „zgodnie podziwiali” język XBW — „nieobrazowy wprawdzie, ale jasny i giętki”. Dodawał wszakże: „I ten język jednak nie jest tak łatwy do ujęcia, jak by się zrazu wydawać mogło”. Sygnalizował, iż:

Inni krytycy mówili o „równości” jego języka, o jego „prostocie”, „przejrzystości”, „gładkości”. Te określenia są już trafniejsze. I one jednak nie mogą być przyjęte bez zastrzeżeń. Nieco bliższe wejrzenie ujawnia, że język Krasickiego odznaczał się niemałą różnorodnością<sup>21</sup>.

Borowy był więc tym badaczem, który chyba po raz pierwszy zasygnalizował niewystarczalność i niepełność dotychczasowych formuł określających sztukę językową Krasickiego oraz zwrócił uwagę na nowe jej aspekty, na różnorodność nie wyczerpującą się w epitetach tradycyjnie przydawanych jego stylowi. W podobnym kierunku prowadziły obser-

<sup>18</sup> J. Kleiner, *Ignacy Krasicki*. Cyt. według: *O Krasickim i o Fredrze*, s. 17.

<sup>19</sup> Z. Leśnodorski, *Świat starożytny w twórczości Ignacego Krasickiego*. W zbiorze: *Księga referatów Zjazdu Naukowego im. Ignacego Krasickiego*, z. 2, s. 350.

<sup>20</sup> Cazin, *op. cit.*, s. 193, 190, 291.

<sup>21</sup> Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII*, s. 162—163.

wacje rozrzucone w monografii Mieczysława Piszczkowskiego, który także mówił o „zwartości, lekkości i precyzji” w związku z *Bajkami*, ale sygnalizował również stylistyczne zabiegi służące obrazowości, uchwyceniu kształtu i ruchu<sup>22</sup>.

Na podstawie przytoczonych wypowiedzi bardzo łatwo jest odtworzyć ów kanon powtarzających się ciągle określeń: lekkość, wdzięk, jasność, prostota, naturalność, zwięzłość, precyzja niemal matematyczna. Oczywiście nie można odmówić prawdziwości i trafności tym konstatacjom, których funkcjonowanie w pracach o Krasickim sprawia, że kwestia jego języka wydaje się wystarczająco rozświetlona i jasna. Równocześnie jednak nietrudno zauważyć, że przy ich cennej zwięzłości brak im jasności i precyzji. Narzuca się bowiem pytanie, co znaczy w odniesieniu do Krasickiego choćby naturalność i prostota języka, w porównaniu np. z ukształtowaniem stylistycznym wierszy Karpińskiego. Warto by również wiedzieć, jakim sposobom mówienia przeciwstawia się niewątpliwa u Krasickiego jasność i jakimi metodami jest przez poetę osiągnana. Należałoby też zastanowić się, czy tylekroć wymieniana zwięzłość jest cechą właściwą wszystkim tekstom poetyckim autora *Bajek i przypowieści*, czy też może przejawia się tylko w niektórych gatunkach lub utworach. Brak odpowiedzi na te i wiele innych jeszcze pytań sprawia, że orientacja w zagadnieniach języka poetyckiego Księcia Biskupa zatrzymuje się w granicach efektownych formuł i podziwu opartego na intuicyjnej ocenie wartości estetycznych.

## 2

Komplikacje związane z zainteresowaniem organizacją języka dzieł Krasickiego wynikają jednakże nie tylko z aktualnego stanu badań nad tym autorem, ale są również powodowane sytuacją refleksji metodologicznej na temat celów, sposobów opisywania i analizowania języka poetów. Wiadomo bowiem, że pod etykietą „język pisarza” mieścić się mogą bardzo różnorodne ujęcia i zainteresowania badawcze: od opisu sposobów organizacji poszczególnych poziomów języka w utworach wybranego autora<sup>23</sup>, poprzez obserwację najbardziej charakterystycznych środków ekspresji językowej (traktowanych niekiedy jako wyraz psychiki twórcy)<sup>24</sup>, po opis zabiegów stylistyczno-językowych charakteryzujących

<sup>22</sup> Piszczkowski, *op. cit.*, s. 273, 229.

<sup>23</sup> Odwołując się do najbardziej charakterystycznych ujęć tego typu można wskazać przykładowo takie choćby prace: W. Kuraszkiewicz, *Szkice o języku Mikołaja Reja*, W zbiorze: *Odrodzenie w Polsce*. T. 3, cz. 1. Warszawa 1960. — S. Rospond, *Język i artyzm językowy Jana Kochanowskiego*. Wrocław 1961. — T. Brajerski, *O języku „Pieśni” Konstancji Benistawskiej*. Lublin 1961.

<sup>24</sup> Np. H. Gaertner, *Artyzm językowy Jana Kochanowskiego*. „Filomata” 1930, nr 20.

działa określonej jednostki twórczej i będących wykładnikiem jej indywidualnej inicjatywy w sposobie korzystania z możliwości oferowanych przez system językowy. W tym ostatnim przypadku mówi się najczęściej o „stylu pisarza”<sup>25</sup>, rozszerzając zakres pojęć i zarazem niejasności związanych ze sferą zainteresowań lingwistyczną stroną dzieła.

W tej sytuacji istotną sprawą staje się sprecyzowanie właściwego przedmiotu i tematu niniejszych wywodów. Chcielibyśmy bowiem pozostać przy wymienionym w tytule pojęciu „języka poetyckiego”, co oczywiście dodatkowo komplikuje wytyczenie pola obserwacji, a ponadto wymaga specjalnych uzasadnień ze względu na wyraźną antycypacyjność tego pojęcia w stosunku do sposobów myślenia o poezji i jej języku w czasach Krasickiego. Przez język poetycki rozumiemy tu bowiem — zgodnie z dzisiejszymi ujęciami teoretycznymi — ogół norm i środków mowy, przez które realizuje się funkcja estetyczna wypowiedzi poetyckich, odróżniająca je od mowy ukierunkowanej na realizację innych celów oraz stwarzająca możliwości przekazania w tekście bogatego i bardziej zróżnicowanego zespołu znaczeń<sup>26</sup>. Nie odwołujemy się więc do pojęcia języka poezji traktowanego jako narzędzie służące wyrażeniu gotowej myśli czy pełniącego funkcje pragmatyczne, ale chcemy posługiwać się kategorią języka poetyckiego, który w samym swym kształcie przykuwa uwagę i przekazuje określone treści poznawcze<sup>27</sup>. Otóż jest oczywiste, że takie rozumienie nie tylko języka, ale również samej istoty poezji nie było (przynajmniej na gruncie polskim) w pełni uświadamiane ani przez Krasickiego, ani przez współczesnych mu teoretyków i twórców. W polskim Oświeceniu charakterystykom językowej organizacji wypowiedzi służyło przede wszystkim tradycyjne pojęcie stylu, odziedziczone po antycznej retoryce i pozostające w kręgu opisu jednostek języka, które winny być użyte dla skonstruowania określonych typów tekstów. Styl traktowany więc był jako powtarzalna, zinstytucjonalizowana wartość<sup>28</sup>. Jest to jednak zarazem epoka, w której ta utrwalona struktura pojęcia „styl” ulega stopniowemu załamaniu. Dzieje się to nie tylko w teoretycznych wywodach Franciszka Karpińskiego, lub — nieco później — Stanisława Kostki Potockiego. Łatwo

<sup>25</sup> Jedną z najbardziej interesujących prac tego typu jest rozprawa W. Weintrauba *Styl Jana Kochanowskiego* (Kraków 1932. Przedruk w: *Rzecz czarnoleska*. Kraków 1977).

<sup>26</sup> Rezygnując tu z przywoływania obfitej literatury przedmiotu dotyczącej języka poetyckiego, odsyłamy do opracowania, które referuje dyskusje i stanowiska w tym zakresie: M. R. Mayenowa, *Język poezji, język poetycki — dzieje problemu*. W: *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*. Wyd. 2, uzup. i popr. Wrocław 1979.

<sup>27</sup> Zob. *ibidem*, s. 48—49.

<sup>28</sup> Problem ten szeroko przedstawiła M. R. Mayenowa (*Styl — teorie*. W zbiorze: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*. Wrocław 1977).



wskazać wielu poetów oświeceniowych, których twórczość nie dałaby się opisać w kategoriach wywiedzionych z retorycznej stylistyki. Stwierdzano okazjonalnie, że należy do nich również Krasicki jako autor np. poematów heroikomicznych, które z samej swej istoty stanowią przełamanie zasady *decorum*, fundamentalnej dla ugruntowanego pojęcia stylu<sup>29</sup>. W jakim jednak stopniu uczestniczy w tym cała twórczość poetycka autora *Monachomachii*? W jakim pozostaje ona stosunku do tak istotnego w polskim Oświeceniu procesu kształtowania się jednolitej normy języka ogólnonarodowego, wykraczającego poza problematykę zróżnicowań trzech stylów? <sup>30</sup>

Zasygnalizowana sytuacja historycznoliteracka zdaje się więc uzasadniać przyjęcie wobec poezji Krasickiego perspektywy wybiegającej poza oświeceniowe horyzonty myślenia o języku i poezji. Nie chodzi tu jednak również o szczegółowy opis lingwistycznego kształtu tekstów poetyckich stworzonych przez autora *Bajek i przypowieści*. Na plan pierwszy wysuwa się natomiast pytanie o to, jakie elementy językowego uformowania utworów stają się wyznacznikami i nosicielami ich poetyckości, jakie są naczelne zasady rządzące organizacją ich kształtu językowego i decydujące o powstawaniu w nich takiej sieci językowych opozycji, które mogą służyć przekazaniu zespołu swoistych znaczeń krystalizujących się w ich strukturze.

Tak sformułowane pytania zdają się rozmiąć z obiegowymi sędami historycznoliterackimi na temat pisarstwa Krasickiego. Akcentuje się bowiem zazwyczaj dominowanie funkcji moralistycznej lub wręcz perswazyjnej jako czynników określających swoistość jego poczynañ literackich, zarówno w sferze wyboru uprawianych gatunków (satyra, bajka, list poetycki, w pewnym stopniu również epepeja i poemat heroikomiczny), jak i w dziedzinie wpisanych w teksty sytuacji nadawczo-odbiorczych i konstrukcji wypowiedzi. Jednakże z tej racji, iż mamy do czynienia z tekstami sytuującymi się jednoznacznie w obrębie sztuki słowa — sprawą bardzo istotną jest właśnie zbadanie relacji między orientacjami i dążeniami traktowanymi zazwyczaj jako przeciwstawne. Dążąc więc do uchwycenia najistotniejszych tendencji charakterystycznych dla językowego kształtu wierszy Krasickiego, spróbujmy wskazać koherentny zespół środków, które służą poetyckiej organizacji wypowiedzi w różnych płaszczyznach oraz — nowym poetyckim sensom, jakie są w nich przekazywane.

<sup>29</sup> Zob. M. R. Mayenowa, *Teoria trzech stylów a możliwości rozwoju form literackich*. W zbiorze: *Prace z poetyki poświęcone VI Międzynarodowemu Kongresowi Slawistów*. Wrocław 1968, zwłaszcza s. 108—109.

<sup>30</sup> Zob. Z. Kopczyńska, L. Pszczołowska, *Rozwój języka narodowego a rozwój form literackich w okresie Oświecenia*. W zbiorze: *Problemy literatury polskiej okresu Oświecenia*, Wrocław 1973, s. 214—221.

## 3

Zbliżenie się ku tak zarysowanemu celowi wymaga jednakże usytuowania twórczości Krasickiego w historycznym kontekście zarówno zastanej przez poetę tradycji stylistyczno-językowej jak i współczesnych mu tendencji związanych ze sposobami rozumienia i użytkowania języka. Nagromadzona przez badaczy szczegółowa wiedza biograficzna pozwala dość dokładnie odtworzyć zarówno atmosferę i kierunki stylistyczno-językowej edukacji, jakiej poddany został przysły poeta, jak i społeczno-kulturowe okoliczności, które pozwoliły mu uformować zespół własnych przekonań i dążeń związanych z posługiwaniem się językiem. Zarówno nauczyciele jezuickich szkół lwowskich, jak i Stefan Terlecki — preceptor Krasickiego z lat szkolnych<sup>31</sup>, osobiście akceptowali i wpajali swym wychowankom ideał stylistyczny mowy celebrowanej, nacechowanej uroczystą powagą, mowy, której podniosłość przejawiała się przede wszystkim w wyszukanej ornamentyce oraz w makaronicznej inkrustacji zwrotami i wyrażeniami o charakterze dającego się jednoznacznie zlokalizować cytatu lub powszechnie znanej obiegowej formuły. Wzorzec stylowy właściwy tekstowi *Swady polskiej i łacińskiej* wydanej w 1745 r. przez Jana Fryderyka Sapiehę — krewnego Krasickich cieszącego się powszechnym szacunkiem z racji wysokich godności, był z pewnością systematycznie wpajany przyszłemu poecie, który jednak zarówno całym swym pisarstwem, jak i poglądami na sprawę języka i stylu zakwestionował tę tradycję.

Wiadomo, że był to również czas zainicjowanej rozprawami Stanisława Konarskiego dyskusji na temat sposobów i reguł posługiwania się językiem i budowania wypowiedzi<sup>32</sup>. Dyskusja ta stanowiła na polskim terenie przejaw ogólnoeuropejskich rozważań o istocie, początkach, charakterze i metodach użytkowania ludzkiej mowy, która stała się przedmiotem szczególnego zaciekawienia w wieku XVIII<sup>33</sup>. U nas jednakże sprawą centralną uczyniono kwestię doskonalenia języka narodowego jako sprawnego narzędzia wyrażania myśli jasnego, prostego i precyzyjnego. Krasicki stał się rzecznikiem takiej właśnie praktyki językowej jako redaktor i autor artykułów monitorowych w latach 1765—1766, ale zasadniczą zmianę w jego stosunku do konwencji stylistycznej dostrzec można już dużo wcześniej, w korespondencji prowadzonej przede wszyst-

---

<sup>31</sup> Obszerne informacje na ten temat zawarte są w książce Z. Golińskiego *Ignacy Krasicki* (Warszawa 1979, zwłaszcza s. 19—26, 42—43).

<sup>32</sup> Zob. m. in.: M. R. Mayenowa, wstęp w antologii: *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*. Opracowały Z. Florczak i L. Pszczołowska. Pod redakcją M. R. Mayenowej. Warszawa 1958. — Kopczyńska, Pszczołowska, *op. cit.*

<sup>33</sup> Z. Florczak, *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*. Wrocław 1978.

kim najpierw z Janem Sapiehą (już w r. 1753) i z Barbarą Sanguszkową (od r. 1757). W jego prozie listowej tego czasu nie spotykamy już pompatyczno-kwiecistego, makaronicznego języka. Obok lekkości i naturalności słownictwa oraz klarowności struktur składniowych zwraca przede wszystkim uwagę zasadnicza odmienność tonu wypowiedzi, pozbawionej wszelkiej koturnowości i pozy, odznaczającej się natomiast żartobliwością i poczuciem humoru, które były zaprzeczeniem sarmackiej celebry i napuszonej podniosłości<sup>34</sup>. Zwracamy uwagę na to zjawisko, ponieważ wydaje się ono ważne w perspektywie dalszych pisarskich poczynąń autora *Satyr*.

Jako współpracownik „Monitora” podjął Krasicki akcję piętnowania wyrazistych cech saskiego baroku stylistycznego oraz zarysowania nowego wzorca prostej i jasnej polszczyzny<sup>35</sup>. Podstawą, na której opierają się jego sądy w tym względzie, jest rozumienie języka jako wyrazu myśli oraz przekonanie o służebności wszelkich językowych zabiegów wobec założonej treści wypowiedzi.

Każde pismo powinno być jasne, w pojęciu łatwe, w ułożeniu porządne, bardziej wrodzone niż sztuczne, niedbale pilne, samo dobrowolnie wypływające, a w tym naturalnym smaku i piszącemu sławę, i czytającym korzyść przyniesie. [M 24, PW 33]<sup>36</sup>

Takie były założenia najogólniejsze. Ale u podstaw powodzenia w tym zakresie leżeć ma zawsze ścisły związek mowy i myślenia.

Jasność stylu i wdzięczna prostota najwyższym pism wszelkich są wdziękiem. Jeżeli dlatego pismo wynalezione jest, aby się namiestnictwem jego myśli nasze innym powierzały, trzeba się o to tak usilnie starać, aby to powierzenie jak najdzielniejszym sposobem stawać się mogło; im zatem większa jasność w pisaniu jest, tym bliżej piszący do celu należytego sobie przystępuje [...]. [M 54, PW 43]

W wierszu trzeba się jak najusilniej starać o łatwe wyluszczenie przedsięwziętych myśli, z przymuszonych zaś odgłosów zawilość się rodzi. [M 24, PW 32]

Ironizował przy tym Krasicki na temat mozolnych robót wykwińtych rymotwórców:

<sup>34</sup> Na zjawisko to zwraca uwagę Z. Goliński (*op. cit.*, s. 58—64, 87 i passim), charakteryzując obszernie warunki i przejawy następującego w życiu Krasickiego przełomu.

<sup>35</sup> Zob. na ten temat R. Sobol, *Ignacy Krasicki w walce o język narodowy*, „Zeszyty Wrocławskie” 1952, nr 1.

<sup>36</sup> W ten sposób lokalizuję cytaty z tekstów I. Krasickiego publikowanych w „Monitorze”, a przytaczanych tu za przedrukiem w: *Pisma wybrane*. Opracowali: Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński. Pod redakcją T. Mikulskiego. T. 3. Wrocław 1954. Liczba po skrócie M wskazuje nr „Monitora” z r. 1766, liczba zaś w drugim członie zapisu — stronicę tomu będącego podstawą cytacji.

bo cóż za treść jest takowego pisma, jeśli nie same słowa sztucznie dobrane, w brzmieniu podobne, w odgłosach jednakowe, żadnej jednak osnowy nie sprawujące, materialne, bo puste i ducha nie mające; wiele pracy i mozoły kosztują, a sprzedać się żadną miarą nie dadzą. [...] słowa albowiem nadęte i nieznanym émić tylko myśl umieją. [M 24, PW 32—33].

Piętnował więc autor artykułów monitorowych „słowa nic nie znaczące i żadnej nie malujące myśli” (M 24, PW 31). Krytykował pisarzy, którzy

mieliby się za zagubionych na honorze i reputacji, gdyby w ich pismach nie znać było pracowitego kunsztu i naciągnionych z przymusem ozdób. Czytając to, co takowi pisarze kreślą, zdaje się, że albo żartować chcą z czytającego, albo próbują, jaka jest bystrość umysłu czytelnika, dając do zgadnienia rzeczy niezrozumiane; albo na koniec, iż będąc przymuszonymi do użyczenia myśli swoich, dźwięk brzmiających, a nic nie znaczących słów używają za hieroglify tego, co w utajeniu dla siebie zachować chcieli. [M 54, PW 43]

Zazwyczaj ze szczególnym naciskiem mówi się o negatywnym stosunku Krasickiego do makaronizmów z powodu ich destrukcyjnej roli w procesie doskonalenia języka narodowego<sup>37</sup>. Sprawa ta jednak wymaga pewnych wyjaśnień.

Największy języków zaszczyt — obfitość słów, a przeto sposobność wyrażenia nimi wszystkiego. [M 57, PW 44]

— pisał poeta, w celu zaś osiągnięcia bogactwa leksykalnego polszczyzny dopuszczał przyswojenie jej również wyrazów obcego pochodzenia. „Wybaczenie niektórych makaronizmów nie sądzę ja grzechem przeciw gramatyce języka naszego” (M 57, PW 45) — twierdził więc otwarcie; dokumentują to stanowisko również własne jego poczynania pisarskie. Wyrazy obcego pochodzenia występują bowiem w pismach Księcia Biskupa zarówno w sytuacjach stylistycznie nie nacechowanych — przede wszystkim w prozie, jak i w utworach poetyckich, gdzie używane są w różnorodnych funkcjach stylistycznych<sup>38</sup>. Dlatego też należałoby raczej mówić nie tyle o napiętnowaniu przez Krasickiego makaronizmów, ile o przeciwstawieniu się dominującemu w ówczesnej praktyce oratorskiej i pisarskiej całościowo pojętemu stylowi, który zasadał się na niestosowności językowej formy i tonu wypowiedzi wobec jej myślowej zawartości i obsługiwanej przez nią sytuacji. Chodziło więc o zachowanie swoistego językowego *decorum*, które winno polegać na wzajemnej odpowiedności myśli i sposobu jej przekazania. Pisał Krasicki:

Doskonałość, którą Horacjusz dobremu pisarzowi oznacza, na dwojakiej wiadomości zawisła; jedna zależy na umiejętności tego, o czym się pisać ma, druga na sposobie, jakim czyli do słów, czyli do stylu pisanie nasze czynić należy. [M 54, PW 41—42]

<sup>37</sup> Zob. Sobol, *op. cit.*, s. 101.

<sup>38</sup> Zob. H. Rybicka, *Archaizmy wyrazowe i znaczeniowe pochodzenia obcego w twórczości Ignacego Krasickiego*. „Polonistyka” 1969, z. 1.

Makaronizm był tylko jednym z bardziej widocznych symptomów mowy treściowo pustej i nienaturalnej w natrętnej celebracji i uwznioślaniu każdej sytuacji. Autor *Satyr* napiętnował przede wszystkim samą zasadę określającą sposób posługiwania się językiem w czasach saskiego baroku, zasadę, która wynikała z najistotniejszych cech sarmackiej świadomości i znajdowała wyraz w tytułomani, panegiryzmie i nieustannej koturnowości mowy, odzwierciedlającej pozorność, nieautentyczność wzajemnych relacji nadawcy i słuchacza; mowy, która była jedynie pozą przybieraną przez mówiącego bez najmniejszego nawet dystansu wobec siebie i wobec przedmiotu wypowiedzi. Wysmiewając panegirystów epitafigalnych pisał Krasicki:

I takowych mówców żalobnych słuchać mi nudno, co wyniosłością słów w zawilej ułożonych postaci lży słuchającym chcą wrywać [...]. Zdrowy rozum na to stęka, kiedy wytworny mowca szczupłe bohatera swojego zwłoki większymi być od całego świata powieda. [M 24, PW 31—32]

Kwestia języka i sposobu mówienia była więc przez Krasickiego rozważana w kategoriach generalnych; była sprawą stosunku do świata, stosunku do tego, o czym się mówi, i do potencjalnego odbiorcy wypowiedzi. Język miał być używany jako narzędzie przekazywania wiedzy o rzeczywistości, wiedzy, będącej domeną ludzkiego rozumu, jasnej myśli:

jak pieniądze postanowione są na ten koniec, aby były znakami szacunku wewnętrznego rzeczy, tak słowa postacią tylko myśli naszych są; niech te tylko będą doskonałe, tak dobrze je jak inne polski nasz język obwieścić potrafi. [M 57, PW 46]

Można stwierdzić, że cała wierszowana twórczość Krasickiego była terenem wypracowywania środków służących doskonałemu przekazywaniu myśli.

## 4

Analiza dyskursywnych wypowiedzi Krasickiego o języku i stylu prowadzi na dwa powiązane ze sobą problemy, najistotniejsze również dla opisu jego poetyckiej praktyki: przeciwstawienie się pompatyczności i koturnowości wypowiedzi oraz traktowanie języka jako narzędzia przekazu myśli. Spróbujmy prześledzić, w jaki sposób autor *Monachomachii* realizuje to pierwsze zadanie. Podstawową sprawą jest tu stosunek do tradycyjnie rozgraniczanych trzech stylów retorycznych. Znanne są parodystyczne zabiegi Krasickiego w poematach heroikomicznych, obnażające konwencjonalne struktury wysokiej retoryki<sup>39</sup>. Jednakże najistotniejsze wydaje się to, że cała twórczość wierszowana Krasickiego — niezależnie od uprawianych przezeń gatunków literackich — odznacza

<sup>39</sup> Zob. np. Kleiner, *op. cit.*, s. 17.

się właściwościami językowymi będącymi zaprzeczeniem zasad stylu wysokiego i pozwalającymi sytuować ją w sferze stylu prostego czy niskiego<sup>40</sup>. Juliusz Kleiner zauważył, że w poezjach Księcia Biskupa wyróżnić można dwie zasadnicze struktury wypowiedzi, nazwane przez badacza stylami:

Jeden narracyjny, płynny, czasem trochę bezbarwny, bez epickiego zacięcia, ale z chwilą ożywienia się tętniący ruchem, zgrabnie urozmaicony zmianami intonacji. Służył on nowemu w Polsce typowi narratora, co nie miał za grosz gadulstwa i wyczerpująco, ale krótko snuł nić wypadków. Drugi styl był uogólniający i osądający; ten płynność miłą słowa zastępował silnym odgraniczeniem każdego pełnego treści i przycisków powiedzenia; geometrycznie niby zestawiał stykające się zdania-figury, dające pewien statyczny plan ukazanej prawdy<sup>41</sup>.

Główną jednak dążnością dostrzegalną we wszystkich używanych przez Krasickiego typach wypowiedzi jest przełamywanie specyficznych właściwości retorycznego stylu wysokiego. Językowa tkanka utworów Krasickiego budowana jest poprzez zespalandanie w wypowiedzi elementów różnych odmian funkcjonalnych ówczesnej polszczyzny, szczególnie zaś tych, których właściwością jest naturalna prostota, przeciwstawiona kunsztowności służącej jedynie sobie samej, nie zaś przekazywaniu myśli. Nawet tam, gdzie z natury rzeczy (określanej np. prawidłami gatunku literackiego) panować powinien styl wysoki, poeta jakby nie potrafił owego wysokiego tonu wytrzymać do końca, podporządkowuje więc wypowiedź innej zasadzie stylistycznej. Tak dzieje się zazwyczaj w początkowych oktawach kolejnych pieśni *Wojny chocimskiej*, które zgodnie z regułą wprowadzać winny do epepei uroczysty nastrój wypowiedzi heroicznej. Ale najczęściej dostrzec w nich można coś w rodzaju kontrastu składniowego między częścią pierwszą, poprzednikiem okresu retorycznego, a jego następnikiem, który zamknięty zazwyczaj w dwu końcowych wersach strofy — ma postać nie rozbudowaną, jakby skrótową i świadomie zwartą.

Gdzie szczęście żadnej nie zna alternaty,  
A coraz nową korzyścią bogaci,  
Gdzie czas, prędkimi odmierzony lata,  
Nietrwałą istność ostatecznie traci,  
Gdzie ziemia pełnie, nikczemnieją światy  
I prochem wszystkie stworzone postaci,  
Ten, co skinieniem nieba, światy mnożył,  
Tron swój ogromny wieczyście położył.  
(*Wojna chocimska*, IV, w. 1—8)<sup>42</sup>

<sup>40</sup> O zagadnieniu stylu niskiego w literaturze Oświecenia zob. K o p c z y ń s k a, P s z c z o ł o w s k a, *op. cit.*, passim.

<sup>41</sup> Kleiner, *op. cit.*, s. 16.

<sup>42</sup> Utwory poetyckie Krasickiego cytuję według edycji: I. Krasicki, *Pisma poetyckie*. Opracował Z. Goliński. T. 1—2. Warszawa 1976.

Wybitnie antycypacyjny tok zdania (do zjawiska tego wrócimy tu jeszcze), anaforyczno-paralelny szereg peryfraz — wszystko to nadaje ton retoryczny strofie, która jednak zamknięta zostaje w sposób zwarty i niemal pointowy<sup>43</sup>. Strof zbudowanych identycznie wskazać można w *Wojnie chocimskiej* bardzo wiele (np. III, w. 41—48, 161—168; IV, w. 30—40, 81—88; V, w. 1—8, 65—73). Częściej jednak oktawy epopei wypełnione są zdaniami o kroju prostym, równomiernie rozłożonymi w kolejnych dystychach:

Idzie z śpiewaniem lud upokorzony  
I prawą skruczą zemstę bożą błaga.  
Niewiast i dzieci tłum nieprzeliczony  
Świętych obrządków wiernie dopomaga.  
Lud wierny, pieczy twojej poruczony,  
Kapłanów przykład zachęca i wzmaga.  
W Bogu zaufan naród wierny, prawy,  
Rozpoczął zatem wojenne wyprawy.

(II, w. 193—200)

W porównaniu z retorycznym charakterem strofy poprzednio cytowanej składnia tej ostatniej sprawia wrażenie naturalności, jakkolwiek nie pozbawiona jest również pewnych chwytów konstrukcyjnych, o których będzie jeszcze mowa. Ale w epopei Krasickiego spotykamy również oktawy wypełnione zdaniami, które mogą być traktowane jako konstrukcje biegunowo różne wobec frazy retorycznej. Np.:

Wsiadł na koń dzielny, ten czuje, co nosi,  
Zarzał wesoło, tchem ognistym pryska,  
Rwie grunt kopytem, głos rażno podnosi,  
A gdy pod obóz przysunął się z bliska,  
Przybycie wodza okrzyk wojska głosi,  
Brzmia radosnymi hasły stanowiska.  
Słyszy Chodkiewicz, jak w mężę obfita,  
Dzielna go rzesza przyjmuje i wita.

(IV, w. 105—112)

Nieretoryczność wypowiedzi osiągana jest tu przede wszystkim (choć nie tylko) środkami składniowymi: przez parataktyczne, a często nawet bezspójnikowe, szeregowie wiązanie zdań prostych, zredukowanych do tego tylko, co konieczne z punktu widzenia składni i sensu<sup>44</sup>.

Istotnym czynnikiem przełamania wyłączności wysokiego stylu retorycznego stało się też w poezji Krasickiego współlistnienie elementów różnych stylów funkcjonalnych ówczesnej polszczyzny. Siła językowego geniuszu autora *Bajek i przypowieści* polega na umiejętności ich

<sup>43</sup> Na sposób traktowania okresu retorycznego przez Krasickiego w innych gatunkach, przede wszystkim w satyrach, zwraca uwagę Kleiner (*Ignacy Krasicki*, s. 18).

<sup>44</sup> O użyciach zdań współrzędnych i bezspójnikowych u Krasickiego pisze So wietow (*op. cit.*, s. 121—122).

zharmonizowania i podporządkowania podstawowym założeniom językowej ekspresji. Łatwo dostrzec w *Satyrach* czy listach poetyckich styl precyzyjnego wywodu, który jest prezentacją pewnego ciągu myślowego, dowodzenia opartego na wskazywaniu więzi między poszczególnymi jego ogniwami, odpowiadającego logicznym ciągom myślowym — od przesłanki do wniosku<sup>45</sup>. Ale w sposób równie naturalny posługuje się Krasicki elementami stylu potocznego, wykorzystując przede wszystkim jego walory komunikacyjne tkwiące w skrótowości, wyrazistości i powszechnej zrozumiałości. Służy temu wprowadzanie do wypowiedzi poetyckiej utartych w mowie potocznej związków frazeologicznych, a nawet — przysłów i porzekadeł<sup>46</sup>. Jeśli o zakonniku znudzonym kwiecistą wymową swego konfratra mówi się w *Monachomachii*, iż „Bryknął jak rzeński rumak na poboczy” (I, k. 198), zwrot ten służy zarówno wpisanym w poemat celom parodystyczno-satyrycznym, jak i odwołaniu się do plastycznego obrazu opartego na potocznym doświadczeniu. Wyrażenia i związki frazeologiczne potoczne występują jednak nie tylko w poematach heroikomicznych<sup>47</sup>, ale i we wszystkich innych gatunkach poetyckich uprawianych przez Krasickiego. Nasuwają mu się nieustannie w *Wierszach z prozą*, np. w utworze *Do J.B.*:

Przynajmniej ten zysk kłęska zostawia w narodzie,  
Iż, jak niesie przysłowie, mądrzejszy po szkodzie.

Kiedy umysł podłace płaci głupstwa myto,  
Niech to pójdzie na stronę, jak plewy za sito.

Pojawiają się też w satyrach (np. „Próżny żal, jak mówią, po szkodzie”, *Żona modna*), w wierszach różnych („Panie Jędrzeju, ach cóż to się święci!”, *Do Pana Jędrzeja*) i w bajkach (np. „Żal próżny, kiedy poniewczasie”, *Żrebiec i koń stary*; „Nie nowina, że głupi mądrego przegadał”, *Mądry i głupi*), gdzie współistnieją z budowanymi analogicznie sentencjami, pełniącymi te same co przysłowia funkcje zarówno w tekstach Krasickiego, jak i — oderwane od nich — w potocznym języku (np. „Miłe złego początki, lecz koniec żaloszny”, *Woty krnąbrne*). Umiejętność wtapiania w tekst poetycki elementów stylowych różnej proweniencji egzemplifikuje bajka *Pieniacze*, posługująca się specjalistycznym słownictwem prawniczym:

Po dwudziestu dekreтах, trzynastu remisach,  
Czterdziestu kondemnatach, sześciu kompromisach  
Zwyciężył Marek Piotra [...]

<sup>45</sup> Ten rodzaj wypowiedzi poetyckiej Krasickiego szerzej analizuję w książce: *Klasycyzm — sentymentalizm — rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*. Warszawa 1975, s. 134—138.

<sup>46</sup> O funkcjonowaniu przysłów i porzekadeł w tekstach literackich zob. A. J. Greimas, *Przysłowia i porzekadła*. Przełożyła J. Arnold. „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 4. — P. Zumthor, *Przysłowie jako epifonem*. Jw.

<sup>47</sup> Zwraca na to uwagę Sowiełow (*op. cit.*, s. 131).



Owe terminy występują tu oczywiście na prawach cytatu, pełniąc funkcję pośredniej charakterystyki postaw i osobowości obu bohaterów bajki jako reprezentantów mentalności poddawanej krytyce. Żywioł mowy potocznej, organizowanej według zasad sytuacji kolokwialnej, wielokrotnie stanowi materię językową zdialogizowanych satyr<sup>48</sup>, np. *Pochwała wieku*, *Człowiek i zwierz*, *Mędretek*, *Żona modna*, *Pijaństwo* lub — *Pan niewart sługi*:

„I wziął tylko pięćdziesiąt”. „Wieleż miał wziąć?” „Trzysta.  
Tak to z dobrego pana zły sługa korzysta”.  
„A za cóż te pięćdziesiąt?” „Psa trącił”. „Cóż z tego?”  
„Ale psa faworyta jegomościęnego”.  
„Prawda, wielki kryminal, ale i plag wiele”.  
„To łaska, że pięćdziesiąt”. „I nieprzyjaciele  
Taką łaskę wyświadczą”. „On najlepszy z panów,  
On sto plag nigdy nie dał”.

Dialog powyższy pozwala zwrócić uwagę na te przejawy języka, które znajdują wyraz w skłonności do posługiwania się równoważnikami zdań lub też wyrażeniami eliptycznymi. Nasylenie tekstów poetyckich tego typu formacjami składniowymi nadaje im jednak znamiona nie tylko naturalności, a niekiedy potoczności, lecz także swoistej sentencjonalności i zwartości. Eliptyczność jest bowiem znamieniem mowy gnomicznej. Przypatrzmy się najpierw przykładom tego pierwszego typu:

Czy w odzieży, co czas wytrze,  
Czy w kapturze, czyli w mitrze,  
Mimo pakłak, mimo złoto  
Zawždy jednak cnota cnotą.

(*Podróż z Warszawy do Bitgoraja*, cz. 1)

Więc wiek męski szczęściu zdolny,  
Ale żona, ale dzieci,  
Zakręt domowy i rolny  
Od sług, od sąsiad, od kmieci.

(*Do Grzegorza*)

Łatwo zauważyć, że w obu zacytowanych fragmentach, z których każdy ma postać wypowiedzenia inotonacyjnie i semantycznie pełnego, zamkniętego kropką<sup>49</sup>, unika się czasowników w formie osobowej. W pierwszym z nich dzieje się to na skutek elipsy, motywowanej zapewne wyczuwanymi intuicyjnie zwyczajami mowy kolokwialnej (jakkolwiek całokształt zabiegów budowy tego zdania nie wyczerpuje się

<sup>48</sup> H o p e n s z t a n d (*op. cit.*, s. 359—365) analizując satyry z tzw. drugim aktorem nie docenia — jak się wydaje — stylistycznego efektu tego zabiegu, kładzie bowiem nacisk wyłącznie na jego konsekwencje w sferze środków perswazji poetyckiej.

<sup>49</sup> Pojęciami „wypowiedzenie” i „zdanie” posługuję się według ustaleń zawartych w rozprawie Z. K l e m e n s i e w i c z a *O wytycznych definicji zdania uwagi przyczynkowe* (w: *Ze studiów nad językiem i stylem*. Warszawa 1963, s. 213—219).

jednoznacznie w przejawach kolokwialności), elipsy pozostającego w domyśle orzeczenia<sup>50</sup>: cnota jest — pozostaje — cnotą. W cytacie drugim kolokwialność, wsparta w większym jeszcze stopniu pewną pozatekstową wiedzą o przedmiocie wywodu, wspólną założonemu odbiorcy i nadawcy, ujawnia się dużo wyraziściej, a jej konsekwencją jest możliwość pozostawienia w domyśle mniej jednoznacznego niż w przykładzie poprzednim elementu werbalnego. Jednakże obserwujemy tu również użycie konstrukcji dość niezwykłej, nie spotykanej w języku mówionym: „wiek męski szczęściu zdolny”, a więc zdania nominalnego, w którym występuje przymiotnik z celownikiem w funkcji orzeczeniowej.

Dążność do posługiwania się wyrażeniami bez formy osobowej czasownika jest nagminna w wierszach Krasickiego. Przypatrzmy się przykładom: „Stąd rozum bez nauki, stąd biegłość bez pracy”, „Młodość, czerstwość i rześkość pięknież to przywary” (*Do króla*); „Słów aż nadto, a same matactwa i łgarstwa”, „Wszędzie nierząd, rozpusta, występki szkaradne”, „Zwierzchność bez poważenia, prawo w poniewierce”, „Młodzież próżna nauki, a rozpusty chciwa, / Skora do rozwiązłości, do cnoty leniwa” (*Świat zepsuty*); „Zdrajca czynmi, gestami, milczeniem i słowy”, „Grunt wszystkiego podściwość, pobożność i z cnotą” (*Złość ukryta i jawna*); „Świat poprawiać — zuchwałę rzemiosło” (*Palinodia*).

A oto konstrukcje dłuższe, zbudowane według tej samej zasady:

Zdrowie czerstwe, myśl u nich wesoła i wolna,  
Moc i rażność niezwykła i do pracy zdolna,  
Majątność w dobrym stanie, gospodarstwo rządne,  
Dostatek na wydatki potrzebnie rozsądne.

(*Pijaństwo*)

Bohater — zręczny zdzierca, rozbójnik szczęśliwy,  
Lecz gdy cnoty miłośnik, dobrej sławy chciwy,  
Obrońca, nie zaczepnik, wtenczas zawołany,  
Wtenczas w poczet rycerzów godzien być wpisany.

(*Do ks. Adama Naruszewicza*)

I jeszcze kilka przykładów z *Listów*: „Styl łatwy, korzyść pewna, sława bez utraty”, „Pieniądze — podły towar, niewart wielkiej duszy” (*Do Pana Rodkiewicza*); „Słodka zawsze rzecz cudza, co nasze — mniej ważne” (*Do pana Lucińskiego*).

Z *Wierszy z prozą*:

Jakże wybrać? Rozumny ponury i spreczny;  
Bogaty nieużyty; pełen fałszu grzeczny.  
Lecz gdy trzeba wybierać, a wybrać koniecznie,  
Jak żyć lepiej? bogato, rozumnie czy grzecznie?

(*Do... inc. „Trudne zagadnienie”*)

<sup>50</sup> Mówimy tutaj o elipsie w sensie tradycyjnym, ustalonym w stylistyce i retoryce, nie biorąc pod uwagę nowszych propozycji analizy tego typu zjawisk językowych (np. M. Grochowski, *Czy zjawisko elipsy istnieje?* W zbiorze: *Tekst — język — poetyka. Zbiór studiów*. Wrocław 1978).

Z *Bajek i przypowieści*: „Żal próżny, kiedy poniewczasie” (*Żrebiec i koń stary*); „Lepiej mnie bez obuwia niż jemu bez nogi” (*Podróżny i kaleka*); „Wieleż takich na świecie piór i kałamarzów” (*Kałamarz i pióro*); „Zły głód, wojna, powietrze; gorsi źli sąsiedzi” (*Sąsiedztwo*); „Miłe złego początki, lecz koniec żałosny” (*Woły krnąbrne*).

Z *Bajek nowych*:

Chociaż jaśnie oświecony,  
A ja do blasku niezdolny,  
Twój zwrot jednak przymuszony;  
Ja w ukryciu, ale wolny.

(*Słonecznik i fialek*)

A pomiędzy murawą,  
Tam gdzie kwiaty i ziółka —  
Pszczołka.

(*Skowronek*)

I dalsze z tego samego zbioru: „Gdzie nadto przygotowań, tam nic z dyjalogu” (*Dialog*); „Chociaż to złoto, przecież to wędzidło” (*Rumak i żrebiec*); „Dobry rozum po szkodzie, lepszy rozum przed szkodą” (*Pszczołka*); „Czy nos dla tabakiery, czy ona dla nosa?” (*Wyrok*).

Zjawiskiem równorzędnym (a niejednokrotnie nie dającym się jednoznacznie odgraniczyć od poprzedniego) wobec unikania w wypowiedzeniu form osobowych czasownika jest posługiwanie się różnego typu równoważnikami zdań<sup>51</sup>. Oto najbardziej wyraziste przykłady zabiegów językowych, które tu mamy na myśli:

Im wyżej, tym widoczniej. [...]

(*Do króla*)

Pełno ksiąg bezbożnych,  
Pełno mistrzów zuchwałych, pełno uczniów zdrożnych;  
(*Świat zepsuty*)

Łatwiej nie lgać poetom, ministrom nie zwodzić,  
Łatwiej głupiego przeprzeć, wodę z ogniem zgodzić,  
Niż zrachować filuty [...]

(*Złość ukryta i jawna*)

Wolno szaleć młodzieży, wolno starym zwodzić,  
Wolno się na czas żenić, wolno i rozwodzić,  
Godzi się kraść ojczyznę, łatwą i powolną;  
A mnie sarkać na takie bezprawia nie wolno?

(*Świat zepsuty*)

<sup>51</sup> Problem tzw. równoważników zdań również nie jest traktowany przez lingwistów w sposób jasny i jednoznaczny. W niniejszych rozważaniach odwołuję się do propozycji i ustaleń zawartych w pracy K. Musiołek *Równoważnik zdania we współczesnym języku polskim* (Wrocław 1978, zwłaszcza rozdz. I, 1: *Założenia metodologiczne*, oraz II, 2: *Równoważniki zdania z czasownikami typu „trzeba”, „należy”, „warto”*; 4: *Równoważniki zdania z bezokolicznikiem*; 5: *Równoważniki zdania z nieosobową formą czasownika*; III A-1: *Równoważniki eliptyczne*).

A choć bezpieczniej okręt opuścić i płynąć,  
 Podściwię być w okręcie, ocalić lub zginąć.  
 (*Świat zepsuty*)

Źle wątpić, jeszcze gorzej nadzieje utracić,  
 (*Do pana Lucińskiego*)

Znać, czuć, zdobić, wspomagać — przymiot Stanisława.  
 (*Do pana Rodkiewicza*)

Choć przykro, trzeba cierpieć; choć boli, wybaczyć,  
 (*Wilk i owce*)

Źle zmyślać, źle i prawdę mówić w pańskim dworze.  
 (*Lew pokorny*)

Darmo tym być, do czego kto się nie urodził.  
 (*Diament i kryształ*)

Lepiej milczeć, niż gadać.  
 (*Komar*)

Wszystkie zacytowane wypowiedzenia odznaczają się analogiczną budową: podstawą każdego z nich jest zestawienie bezokolicznikowej formy czasownika z przysłówkiem, który zwykle stoi na początku („wolno”, „źle”, „pełno”, „łatwiej”, „darmo”). Konstrukcje takie uderzają ekonomią językową, przejawiającą się zarówno w niewielkiej liczbie ich składników, jak i w precyzji zachodzących między nimi związków, jasności relacji semantycznych, najczęściej nie wyrażonych *explicite*. Jednakże semantyczna analiza, ujawniająca ilość zawartych informacji i odkrywająca głęboką strukturę znaczeniową tych konstrukcji, prowadzi do wniosku o konieczności przeprowadzenia wielostopniowych operacji analitycznych, które muszą tkwić u podstaw wiedzy o świecie zawartej w takich wypowiedziach. Są one bowiem najbardziej konsekwentnym sposobem mówienia uogólniającego, syntetycznego i sentencjonalnego zarazem<sup>52</sup>. Sprowadzają do jednej formuły jakby wiele zdań o różnych podmiotach, zdań dotyczących różnych sytuacji i w różnych sytuacjach wypowiedzianych. W materiale językowym osiągnają przy tym walor matematycznego wzoru, zachowując jego precyzję, ale unikając abstrakcyjności i suchości. Ich prostota jest więc cechą dość ambiwalentną, odnoszącą się jedynie do powierzchniowych właściwości językowego ukształtowania. Wynika z klarowności gramatycznych więzi międzywyrazowych, prowadzi do maksymalnego uporządkowania formuły językowej, a zarazem zakłada wnikliwość poznania oraz zdolność uogólnienia spostrzeżeń i formułowania wniosków.

<sup>52</sup> Oo semantycznych właściwościach maksym i sentencji zob. F. H. Mautner, *Maksymy, sentencje, fragmenty, aforyzmy*. Przełożyła M. Łukasiewicz. „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 4.

Dotychczasowe obserwacje stosunku Krasickiego do tradycji stylów retorycznych, a szczególnie stylu wysokiego, obejmowały przede wszystkim typ najczęściej używanych wypowiedzeń, ich ogólny zakrój i postać. Teraz baczniejszą uwagę zwrócimy na to, co dzieje się wewnątrz zdań i między zdaniami: na sposób ich łączenia i budowania. W tym zakresie rzucają się w oczy zabiegi jakby przeciwstawne sygnalizowanej tendencji sprowadzania wypowiedzi do konstrukcji możliwie najmniej rozbudowanych. Przyjrzyjmy się początkowi satyry *Do króla*:

Im wyżej, tym widoczniej. Chwale lub naganie  
Podpadają królowie, najjaśniejszy panie!

Cytowaliśmy już kolokwialny zwrot równoważnikowy otwierający monolog, zwrot, który jednakże w dalszym toku wypowiedzi sąsiaduje ze zdaniem w budowie wyraźnie odbiegającej od zwyczajów języka potocznego. Jego szyk został bowiem tak pomyślany, że na pierwszym miejscu znalazły się dopełnienia, po nich występuje orzeczenie, podmiot, wreszcie apostrofa wskazująca adresata wypowiedzi. Zdanie to jest charakterystycznym przykładem układu antycypacyjnego, w którym człon określający usytuowany zostaje przed członem określanym. Antycypacyjność tę uwypukla dodatkowo rozczłonowanie wersyfikacyjne; podkreśla ono dwa pierwsze wyrazy stojące na początku drugiego zdania, a jednocześnie znajdujące się w pozycji przerzutniowej i skupiające akcent logiczny. Łatwo dostrzegamy, że zabieg ten pozwala na znaczne skrócenie i skondensowanie wywodu, pominięcie pewnych ogniw wpisanego weń *implicite* rozumowania; ogniw, które są jakby utajone w samym syntaktycznym kształcie i sposobie zespolenia następujących po sobie całości składniowych. W istocie obie te całości połączone są więziami przyczynowo-skutkowymi; w pełnym rozwinięciu tekst przybrałby następującą formę: 'Królowie również podlegają chwale lub naganie, ponieważ im wyżej ktoś jest usytuowany w hierarchii społecznej, tym pilniej jest obserwowany przez innych'.

Można by zresztą poddawać jeszcze dalszym eksplikacjom zawarte w tym zdaniu sensory, które związane są z zespołem nie zwerbalizowanych presupozycji, odwołujących się do pewnych przekonań i wiedzy o świecie wspólnych nadawcy i założonym odbiorcom wypowiedzi. Nie o to zjawisko chodzi jednak w tej chwili. Zasadniczą sprawą wydaje się natomiast, iż zastosowany przez poetę szyk antycypacyjny pozwala z jednej strony pominąć pewne ogniwa rozumowania, z drugiej zaś — zachować, mimo wszystko, a nawet spotęgować spójność wypowiedzi, silniej zespolić jej poszczególne człony<sup>53</sup>. Zabiegi tego typu są niezwyk-

<sup>53</sup> O szyku antycypacyjnym jako jednym z retorycznych zabiegów służących spotęgowaniu spójności tekstu zob. A. Wierzbicka, *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu*. Warszawa 1966, s. 71—88.

le częste w wierszach Księcia Biskupa i nadają im swoiste piętno. Oto przykłady:

Którego święta miłość bliźniego ujęła,  
Mężu prawy, spoczywaj wpośród twego dzieła.  
(*Nadgrobek Piotrowi Baudouin*)

Ze cnocie rzadko kiedy szczęście towarzyszy,  
Ze cierpliwość obmowisk ludzkich nie uciszy,  
Ze stopień im jest wyższy, tym srożej dokuczy,  
Twój portret, Stanisławie, każdego naucz.  
(*[Ze cnocie rzadko kiedy szczęście towarzyszy...]*)

Miał rozum, w domu siedząc kto śmiał się z podróży,  
(*Podróż*)

Na garcu zasadzony i kwarcie, i flaszki,  
Zda się podłym twój urząd, mospanie podczasy.  
(*Do pana Lucińskiego*)

Wyjątkowo często posługuje się Krasicki tym zabiegiem w *Bajkach i przypowieściach*.

„Mnie to kadzą” — rzekł hardzie do swego rodzeństwa  
Siedząc szczur na ołtarzu podczas nabożeństwa.  
(*Szczur i kot*)

Widząc, że wieńce kładą, że mu rogi złocą,  
Pysnił się tłusty baran [...]  
(*Baran dany na ofiarę*)

Naprzykrzały się bogom częstymi prośbami  
Owce [...]  
(*Jowisz i owce*)

Pod lwem starym ustawną prowadziły wojnę.  
Młody, że panowanie obiecał spokojne,  
Cieszyły się zwierzęta. [...]  
(*Zwierzęta i niedźwiedź*)

Strzygąc pasterz owieczkę nad tym się rozwodził,  
(*Owieczka i pasterz*)

O prym, kto lepiej śpiewa, sędł szczygieł z słowikiem;  
(*Słowik i szczygieł*)

Ze zamknięty w skorupie niewygodnie siedział,  
Żałowała mysz żółwia [...]  
(*Żółw i mysz*)

Zartował, a od śmiechu trzymał się za boki,  
Na ślepego kompana patrząc, jednooki.  
(*Wysztydzający*)

Na miętkiej gdy rozkosznie spoczywał pościeli,  
Sniło się sułtanowi, że go diabli wzięli.  
(*Sułtan w piekle*)

okrutni i dzicy  
Napadli ją z hałasem wielkim rozbójnicy.  
(*Koniec, inc. „Zmordował się na koniec”*)

Pstry jeden, czarny drugi, a bury najmniejszy,  
Trzy wilczki wadziły się, który z nich piękniejszy.  
(*Wilczki*)

Zacytowane przykłady pokazują różnorodność zabiegów służących wprowadzeniu szyku antycypacyjnego. Od przypadków najczęstszych i najprostszych, polegających na wysunięciu orzeczenia przed podmiot, do tak głębokiego przebudowania szyku, jakim jest usytuowanie na pierwszym planie rozpoczętego spójnikiem zdania podrzędnego. Ale właśnie tego typu sytuacje najdobitniej pokazują stylistyczną funkcję antycypacji składniowej: dążenie do maksymalnej skrótowości i spójności tekstu. W tekście: „Że zamknięty w skorupie niewygodnie siedział, / Żałowała mysz żółwia”, jego pierwszy, zależny składniowo człon — zdanie podrzędne okolicznikowe przyczyny, znajduje swoje wyjaśnienie dopiero w ostatnim słowie frazy: „żółwia”, do którego odnosi się cała część pierwsza. Dochodzi więc tutaj do przełamania tego, co nazwać można naturalnością szyku: obserwujemy bowiem zerwanie zgodności porządku strukturalnego i porządku linearnego. Pozostające w bezpośrednim związku strukturalnym człony są rozdzielone, ale elementy późniejsze w porządku linearnym tekstu są zapowiadane przez sygnały gramatyczne występujące wcześniej. Związek strukturalny słowa „żółw” ze zdaniem „Że zamknięty w skorupie [...]” nie został ukazany linearnie, jest jednak w pełni widoczny dzięki wykładnikowi formalnemu — rodzaju i liczby gramatycznej<sup>54</sup>.

Wszystkie te zabiegi służą ścisłemu zespoleniu frazy, a wsparte są jeszcze rozczłonowaniem wersyfikacyjnym. Efektem stylistycznym jest precyzja spójności zdań, osiąganey w ten sposób, że elementy późniejsze (na linii tekstu) są konotowane obligatoryjnie przez elementy wcześniejsze. Środkiem językowym jest właśnie szyk antycypacyjny i dysjunkcyjny (niezgodność porządku strukturalnego i linearnego)<sup>55</sup>. Zabiegi tego typu mają proweniencję retoryczną.

Przypatrzmy się innemu jeszcze typowi składni Krasickiego:

Szarpacze cudzej sławy, dzielni błąd dociekać,  
Wiecie, jak zdradniej milczeć niżli jawnie szczekać;  
Wiecie, a cnota jęczy. Stąd zasługi tajne,  
Stąd talenta w pogardzie, stąd dusze przedajne,  
Stąd nieszczęście podściwych, a przeciw naturze  
Cnota w podłej siermiędze, występek w purpurze.  
(*Pochwała milczenia*)

W tekście tym rzuca się w oczy przede wszystkim rozbudowany szeregiem anaforycznych wyliczeń, rozpoczynanych wyrazem „Stąd”. Poszcze-

<sup>54</sup> Zob. A. Wierzbicka, *Lingwistyczne narzędzia w stylistycznej analizie szyku wyrazów*. „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 2.

<sup>55</sup> Wierzbicka, *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu*, s. 95.

gólne człony *enumeratio* odznaczają się jednak tym, że mają formę zdań ściągniętych, w których dokonano jakby sprowadzenia do „wspólnego mianownika” semantycznego różnych formalnie orzeczeń („zasługi [pozostają] tajne”, „talenta [są] w pogardzie”, „dusze [stają się] sprzedajne”, „Stąd [wynikają] nieszczęścia podściwych”, „Cnota [chodzi] w siermiędze”); następnie orzeczenie to ulega jakby wyłączeniu poza nawias całej frazy, pozostawia się je w domyśle. Zabieg taki bliski jest retorycznej figurze zwanej zeugmą, w której następuje sprzęgnięcie za pomocą jednego członu zdania — szeregu innych, równoważnych wobec siebie części składowych. Tyle tylko, że w naszym przypadku spoistość całej konstrukcji podbudowana jest związkiem wynikowym szeregu wyliczeniowego ze zdaniem pierwszym, który jest jego logicznym poprzednikiem. Przykładów takich można by cytować bardzo wiele — ograniczy się do dwóch:

Więc ten frant wielce zdatny i każdy go chowa;  
 Stąd grzeczne oświadczenia, stąd pieśczone słowa,  
 Stąd ostrożna nienawiść i podejścia sztuczne,  
 Stąd łaski, oświadczenia łaknącym nietuczne,  
 Stąd zgola wszystko pozór, a mało istoty,  
 Fałszywe słowa, dzieła, dobrodziejstwa, cnoty,  
 Stąd... ale dość już tego. [...]

(*Życie dworskie*)

rozum, naukę, dowcip, wynalazki  
 Zastępuje druk, papier, pożyta, obrazki.  
 Stąd, niby gazą kryte, wyrazy wszeteczne,  
 Stąd fałsze modnym tonem, stąd bluźnierstwa grzeczne,  
 Stąd owe nudne Muzy, a niezmiernie płodne,  
 Stąd zbiory anekdotów czytania niegodne,  
 Stąd, pod nazwiskiem żartów dowcipnych, potwarze,  
 Bajki w rząd abecadła, stąd dykcjonarze,  
 Zgola pisma niewarte nawet ksiąg nazwiska.

(*Pochwała wieku*)

Ten typ zdania wyliczeniowego bliższy jest raczej *disiunctio*, na plan pierwszy wysuwa się bowiem zasada wiązania kolejnych, paralelnych segmentów zdaniowych za pomocą kilkakrotnie powtórnego tego samego wyrażenia.

W wierszach Krasickiego, a najczęściej w *Satyrach*, łatwo znaleźć również wiele innych figur retorycznych. Oto typowy przykład *protesis*:

Nauczysz się, jak prawom można się nie poddać,  
 Jak dostać, kiedy nie masz, dostawszy nie oddać,  
 Jak zwodzić zaufanych a śmiać się z zwiedzionych,  
 Jak w błędzie utrzymywać sztucznie omamionych,  
 Jak się udać, gdy trzeba, za dobrych i skromnych,  
 Jak podchlebiać przytomnym, śmiać się z nieprzytomnych,  
 Jak cnotcie, gdzie ją znajdziesz, dać zelżywą postać,  
 Jak deptać wszystkie względy, byle swego dostać,  
 Jak wzięwszy grzeczną tonu modnego postawę



Dla żartu dowcipnego szarpać cudzą sławę,  
 Jak się chlubić z niecnoty, a w wyrazach sprośnych  
 Mieszać fałsz z zuchwałością w tryumfach miłosnych.  
 (*Przeestroga młodemu*)

Ten bardzo rozbudowany okres, odznaczający się charakterystyczną dysproporcją stopnia rozwinięcia i złożenia zdania nadrzędnego i podrzędnego, odbiega bardzo daleko od norm i zwyczajów języka kolokwialnego i wprowadza całkowicie odmienny ton wypowiedzi, narzucający się swą wyrazistością i konsekwencją stosowanych zabiegów budowy składniowej. Dzieje się tak wielokrotnie, np.

Miło służyć ojczyźnie, miło dla niej ginąć,  
 Ale cierpieć bez zysku i nieszczęściem słynąć,  
 Ale czuć się niewinnym, a być w złej maszkarze,  
 Ale służyć niewdzięcznym i znosić potwarze —  
 To heroizm prawdziwy. [...]  
 (*Do Krzysztofa Szembeka*)

Zbytek nas w to wprowadził, z nim duma urosła:  
 Ta z kraju krwawą pracą poddanych wyniosła,  
 Ta panów ogołaca, ta poddanych gnębi,  
 Ta naród w przepaścistej klęsk zanurza głębi.  
 (*Oszczędność*)

Mijaj mądrość nieprawą. Ta niech tobą rządzi,  
 Co do cnoty zaprawia, w nauce nie błądzi,  
 Co prawe obowiązki bezwzględnie okryśla,  
 Co zna ludzką ułomność, w zdaniach nie wymyśla,  
 Co się łącząc z podściwym staropolskim gminem,  
 Nie każe ci się wstydzić, żeś chrześcijaninem.  
 (*Przeestroga młodemu*)

Mimo wyraźnych różnic składni zacytowanych tekstów łączy je analogia wynikająca z podobnych zasad powiązania jednego krótkiego zdania nadrzędnego z szeregiem równoległych wobec siebie i zbudowanych paralelnie zdań podrzędnych. Celem głównym jest w każdym przypadku skrótowość wypowiedzi, polegająca na tym, że owe zdania podrzędne spięte są jakby wspólną klamrą pozwalającą pominąć część powtarzalną frazy. Czasem zostaje tylko zewnętrzna postać powiązania, sama zasada, choć schemat składniowy jest inny.

Trzeźwość była zaszczytem i starców, i młodzi.  
 Z nią mężność, trwałość, praca i cierpliwość rosła,  
 Z nimi po krajach sława nasza się rozniosła,  
 Z nimi byliśmy straszni, możni i szczęśliwi.  
 (*Do pana Lucińskiego*)

Odrębność ostatniego przykładu wynika z tego, że zdania zawarte w wersach trzecim i czwartym związane są bezpośrednio z drugim, a nie pierwszym zdaniem fragmentu. Obserwujemy jednak ciągle zabiegi składniowe służące budowie zdań ściągniętych, dążenie do maksymalnej oszczędności wypowiedzi, do eliminowania tego, co może mieć

niepełną eksplikację formalną. Eliptyczność składni Krasickiego jest również eliptycznością semantyczną. Służy skrótowości i zwięzłości, ale jednocześnie szyk antycypacyjny, paralelizm i anaforyczność wzmacniają spójność i zwartość tekstu. Ekonomia wypowiedzi osiągnąta jest więc środkami różnorodnymi, a nawet wręcz sprzającymi wrażenie przeciwstawnych.

## 6

Istotnym problemem charakterystyki języka poetyckiego Krasickiego jest stosunek do słowa. Już dyskursywnie formułowane opinie na ten temat w „Monitorze” zwracają uwagę na szczególny sposób traktowania przez Krasickiego wyrazu — przede wszystkim jako przekaznika treści pojęciowych. Znamienny jest przy tym sprzeciw wobec tych koncepcji poetyckości, które zasadały się na uwypukleniu brzmieniowych wartości słowa. Z niechęcią, jaka zadziwia u poety pracującego w materiale językowym, wyraża się autor *Bajek i przypowieści* o eksponowaniu warstwy brzmieniowej języka. Wykpiwając barokowe koncepta, aluzje, chronostychy i akrostychy stwierdzał on, iż na skutek tego typu zabiegów „huczne brzmienie zagłusza pojętność”, że są to „słowa nic nie znaczące i żadnej nie mające myśli”. Napiętnował „takowe fraszki, dla samych uszu stworzone”, które „plamą powagę i rujnują osnowę użytecznego dzieła” (M 24, PW 31, 32). Krytykował tego, „kto będzie uszy pieścił tam, gdzie umysł zniewalać trzeba”, a wśród „naciągniętych z przymusem ozdób” umieszczał również „dźwięk brzmiających, a nic nie znaczących słów”, używanych „za hieroglifik” myśli (M 24, PW 42, 43). Ta wyjątkowo silna deprecjacja brzmieniowej warstwy języka oraz zdecydowana preferencja sfery sensów wyływają z przekonania, „iż doskonałość do żadnego w szczególności słów dźwięku przywiązana nie jest” (M 57, PW 46), a walor i uroda słowa jako postaci myśli tkwią w jego warstwie pojęciowej.

Dążność do uwypuklenia przede wszystkim sensu słowa znalazła wyraz również w częstym posługiwaniu się rzeczownikami o charakterze abstrakcyjnym:

Los szczęściem igra, cnota walczy z losem.

(Do..., inc. „Różne są zdania”)

A jeśli gdzie się cnota i pobożność mieści,  
Wyśmiewa ją zuchwałość, nawet w płci niewieściej,  
Wszędzie nierząd, rozpusta, występki szkaradne.

Zysk małżeństwa kojarzy, żartem jest przysięga,  
Lubieżność spaja węzły, niestatek rozprzęga.

(*Świat zepsuty*)

U niektórych poetów, np. u Naruszewicza, Książnina, słowa tego typu stawały się zazwyczaj punktem wyjścia i podstawą obrazowej

alegoryzacji<sup>56</sup>, u Krasickiego przeciwnie, służyły uwypuklaniu definicyjnych treści pojęciowych, np. „Chcieć być, czym być nie możemy, duma 'to jest podła'” (*Pijaństwo*).

Ta sama tendencja prowadzi do faworyzowania charakterystycznych dla języka Oświecenia formacji słowotwórczych — nazw wykonawców czynności z sufiksem *-acz* (lub rzadziej *-ciel*). Tworzonych w ten sposób neologizmów jest w wierszach Krasickiego bardzo dużo, zwracano na nie wielokrotnie uwagę, np. „gadacz”, „szperacz”, „czołgacz” (*Pochwała milczenia*); „chwalacz” (*Pochwała głupstwa*); „korzystacz” (*Palinodia*); „uwielbiacz”, „czuwacz” (*Wiersze z prozą*); „wzdychacz” (*Marnotrawstwo*); „sprawiciel” (*Podróż z Warszawy*). Jest to również niewątpliwy przejaw dążenia do zwięzłości i maksymalnej ekonomii wypowiedzi; rzeczownik staje się jakby skrótowym zapisem całego zdania, zawiera jednocześnie element werbalny, związany z jego podstawą słowotwórczą, oraz nominalny, zawarty w sufiksie. W tego typu formacjach słowotwórczych potęguje się leżąca u podstaw każdej nazwy dążność do uogólnienia, wskazują one bowiem jakby tylko na jedną, ale za to esencjalną cechę wykonawcy jakiejś czynności i na jeden tylko, konstytutywny element owej czynności, której nazwa posłużyła do utworzenia rzeczownika.

Za przejaw tej samej orientacji językowej można również uznać obserwowane niejednokrotnie unikanie przez Krasickiego epitetów przymiotnikowych o charakterze konkretnym i plastycznym; stosowane przez niego określenia mają zazwyczaj również charakter intelektualny, uwydatniają jakąś ujętą abstrakcyjnie cechę przedmiotu<sup>57</sup>. W dziedzinie słownictwa w ogóle najdobitniej przejawia się jeden z głównych wyznaczników stosunku Krasickiego do języka: dążność do maksymalnej selekcji materiału, podporządkowywanie czynionych wyborów jasnym zasadom. W tej też dziedzinie najłatwiej obserwować można przejawy elegancji mowy poetyckiej Księcia Biskupa, nie dopuszczającej w obrębie tekstu żadnych słów i zwrotów, które by sprzeciwiały się swoistemu *decorum* polszczyzny literackiej.

Stosunek Krasickiego do słowa, wynikający z preferowania jasności i precyzji, znajduje wyraz również w odrzucaniu tradycyjnych „olbrzymowatych” metafor, polegających na kojarzeniu słów odległych znaczeniowo, a mających zadziwić odbiorcę i ozdobić wypowiedź. Niemniej jednak uwypuklanie znaczeniowej zawartości słów jest jednym z najistotniejszych czynników kształtowania przez poetę tekstów wierszy. Wysiłek idzie wszakże nie w kierunku swobodnego żonglowania sensa-

<sup>56</sup> Problem ten rozwijam szerzej w nie drukowanej jeszcze rozprawie o personifikacji i alegorii w poezji Oświecenia.

<sup>57</sup> Zob. M. Piaszczyński, *Epitety w polskiej poezji pseudoklasycznej*. Fribourg, Suisse, 1916, s. 153. — Kleiner, *Ignacy Krasicki*, s. 17. — Wierzbicka, *O gramatyce „Bajek i przypowieści” Krasickiego*, s. 424.

mi słów, ich zbliżania lub modulowania w nieoczekiwanym sąsiedztwie, ale zmierza do ich jasnego, wyraźnego rozgraniczenia, wydobywania między nimi różnic pozwalających celniej formułować myśl<sup>58</sup>. Czyni to Krasicki albo przez wyraziste kontrasty semantyczne, albo przez uwypuklanie podobieństw i różnic sensu słów sytuujących się w obrębie tego samego pola znaczeniowego. Interesującym, choć odosobnionym przykładem tej dążności jest stopniowe precyzowanie wypowiedzi przez wprowadzenie w linearnym jej ciągu wyrazów stopniowo uściślających intencję znaczeniową, np.:

W tym tumultcie

Cel powrotu mego, Warszawę, gdym zoczył,  
Mogę rzece, że m nie wjechał, ale że m się wtłoczył.  
(*Podróż z Warszawy*, cz. 2)

Dzieje się to jednak zazwyczaj zgodnie ze znaną retoryczną zasadą *adiunctio* — wyliczenia przyporządkującego jednemu składnikowi zdania kilku innych, jednorodnych elementów.

Szanujmy mądrych, przykładnych, chwalebnych,  
(*Monachomachia*, V, w. 7—8)

Niebo zaczęło się chmurzyć,  
Wiatry wzmagać, świstać, burzyć,  
(*Podróż z Warszawy*, cz. 2)

Niech zna świat, jak pan możny, dzielny i bogaty.  
(*Marnotrawstwo*)

Do gumien, obór, stodoł porozsyłał sługi,  
(*Oszczędność*)

Zgoła jest rzeczą dobrą, zdatną, pożyteczną.  
(*Pochwała milczenia*)

Cnotę, dowcip, talenta, umieszczone zręcznie  
Dwór najlepiej obwieszcza. [...]  
(*Życie dworskie*)

Otóż zysk tych, co wierszem albo prozą piszą:  
Zewsząd bojaźń, zgryzoty, smutki towarzyszą.  
(*Do pana Rodkiewicza*)

Wolne jest serce, a wierność niepłocha,  
Godnego wielbi, szanuje i kocha.  
(*Wojna chocimska*, II, w. 63—64)

Charakterystyczne jest dla Krasickiego to upodobanie do układów trójkowych, nadających szczególny rytm i płynność frazie zdaniowej. Ale w żadnym przypadku konstrukcja szeregu wyliczeniowego nie jest tylko zabawą z językiem, nie służy wyłącznie demonstrowaniu bogactwa zasobów słownikowych, którym swobodnie dysponuje poeta. Zestawienie uwydatniać ma bowiem bliskość znaczeniową słów znajdujących się

<sup>58</sup> Zob. Kleiner, *Ignacy Krasicki*, s. 16—17

w szeregu, ale również — pojęciowe między nimi różnice. Za punkt wyjścia przyjmuje się pojęcie ogólne, np. „godny szacunku”, „bogaty”, „nieprzyjemność”. Szereg wyliczeniowy na ogół nie zawiera jednak prostych synonimów, ale obejmuje słowa wprowadzające coraz to nowe odcienie znaczeniowe, różniące np. czasowniki: „wielbić”, „szanować”, „kochać”, czy przymiotniki: „dobry”, „zdatny”, „pożyteczny”. W ten sposób dokonuje się jakby rozłożenie na czynniki pierwsze utajonego w podtekście pojęcia ogólnego, wyprecyzowanie jego semantycznej wartości. Zasadnicza intencja takiego postępowania pozostaje więc również w kręgu dążeń do intelektualizacji języka. Jednakże dzięki tym właśnie zabiegom ów zintelektualizowany język Krasickiego wcale nie sprawia wrażenia suchego i ubogiego, wprost przeciwnie, zaleca się swym bogactwem i zróżnicowaniem.

Oprócz tak znamienych wyliczeń trójkowych rzuca się w oczy również skłonność do posługiwania się figurą nagromadzenia. Rozbudowuje ona wyliczenie w obszerną frazę, której najistotniejszym składnikiem jest szereg analogicznych semantycznie i składniowo elementów, przeważnie o charakterze nominalnym, rzeczowników lub przymiotników.

Przystępujcie szulery, oszusty, pijaki,  
Hipokryty, pieniacle; niech każdy przychodzi,  
**Stratni, skąpcy, filuci i starzy, i młodzi,**  
Zgoła kogom ukrzywdził [...]

(*Palinodia*)

Dorwał się panicz rządów. Natychmiast do razu,  
Jedni z sławy, ci z zysku, a tamci z rozkazu,  
Dworzanie, pokojowi, krewni, asystenci,  
Przyjaciele, sąsiedzi i plenipotenci,  
Natarli wstępny bojem. [...]

(*Marnotrawstwo*)

Na złe wyszła wspaniałość. Przyjaciele kuchni,  
Junacy heroiczni, wzdychacze miluchni,  
Filozofi na koniec, jak pustki postrzegli,  
Z maksymami, z wdziękami, z junactwem odbiegli.

(*Marnotrawstwo*)

Różne są ludzkie zdania: ci w lewą, ci w prawą,  
Ci chcą nazbyt powolnie, tamci nazbyt żwawo,  
Ci płakać z Bewerlejem, ci śmiać z Donkiszotem,

(*Do pana Rodkiewicza*)

Przebywszy góry, brody, rzeki, piaski,  
Przebywszy bory, puszcze, krzaki, laski,  
Przebywszy miasta, miasteczka i wioski,  
Upały, burze, niepogody, troski,  
Po zbyt trudzących pracach odpocząłem:  
(*Podróż z Warszawy, cz. 1*)

Wyszliśmy ziewający, jednakże ochotni,  
Kareciani, wózkowi, konni i piechotni,

Ten z rusznicą, ten z trąbą, ów z torbą, ten z pałąką,  
 Z pieczenią, z chlebem, z serem, z piernikiem, z gorzałką,  
 (Do A.H.K.M.B.)

Postępowanie takie może sprawiać wrażenie rozrzutności, szafowania materiałem językowym dla osiągnięcia efektu bogactwa. Jednak dokładniejsze wniknięcie w strukturę składniową zdań prowadzi do wniosku, iż nadrzędną zasadą rządzącą układami nagromadzeń jest maksymalne ich ściąganie i skrócenie, zebranie w jednym zdaniu elementów treściowych, które mogłyby być rozłożone na kilka samodzielnych jednostek syntaktycznych. Tymczasem Krasicki zamyka je we frazie tak zazwyczaj zbudowanej, że całemu szeregowi wyliczeniowemu przyporządkowane zostaje jedno wspólne orzeczenie. Dominuje tendencja do syntetyczności i eliminacji elementów werbalnych. Działanie tej zasady warto zilustrować analizą jej przejawów w dłuższym fragmencie narracyjnym utworu *Do...* (inc. „Wyjeżdżasz waszmość pan”) poświęconego sprawie wątpliwych pożyczek z wojaży zagranicznych, które prowadzą do bankructwa:

Bo dopiero to wtenczas głupio-wspaniałe nasze rodaki czynią rekursa do kochanej matki ojczyzny, a gdy nieborak ojciec lub matka, stryj, ksiądz lub wuj opiekun,

Z płaczem hołd głupstwu dając, poszlą za granice  
 Spieniężone len, owies, żyto i pszenicę,

powraca

W zbiorze pomad, perfumów, fryzur, nowych sprzączek,  
 Guzików nadzwyczajnych i modnych obrączek.

[...]

Więc błyszczący żarzącym promieniem stolicy,  
 Dziwo parafijalnej całej okolicy,  
 Zwąc wszystko niezgrabnością, prostactwem i dziczą,  
 Omamia pleć żonata, wdowią i dziewiczą.

Pierwsze z cytowanych zdań, obejmujące fragmenty tekstu prozatorskiego i wierszowanego, jest rozbudowane i przekazuje duży zespół różnorodnych informacji zarówno o zachowaniu modnego wojażera za granicą i po powrocie do kraju, jak też o staraniach jego krajowych opiekunów. Informacje te dotyczą różnych osób, różnych zachowań i różnych cech postaci, o których fragment opowiada. Wszystko to mieści się w jednej całości składniowej, mimo że łatwo sobie wyobrazić tę samą wiedzę przekazaną w wielu kolejnych zdaniach, stanowiących ciąg rozbudowanej narracji i dotyczących np. najpierw matki, stryja, księdza lub wuja, którzy sprzedają len albo pszenicę; łatwo też skonstruować opis ekwipunku powracającego z wojażu młodego szlachcica — taki opis, w którym każda z cech stanowiłaby treść odrębnej jednostki syntaktycznej. Tymczasem zabieg nagromadzenia oraz szczególne traktowanie czasownika jako elementu spajającego zdanie — pozwalają zawrzeć maksymalną ilość powiadomień w obrębie tej samej frazy. Sposób posługiwania się czasownikiem wyraziście ujawniony został w ostat-

nim zacytowanym fragmencie: obfitości konstrukcji imiesłowowych towarzyszy przyporządkowanie całego zdania jednemu czasownikowi, który jako człon konstytutywny występuje w funkcji gwaranta spójności i zwartości całego wypowiedzenia. Wykorzystywanie gramatycznej pozycji czasownika dla osiągnięcia efektu zdania maksymalnie ściągniętego demonstruje dobitnie następujący cytat:

Wsiom, miasteczkom, stolicom dosyć znana sztuka,  
Jak, kto, kogo, w czym, kiedy — odrwi i oszuka.  
(*Podróż z Warszawy*, cz. 2)

Wypowiedź ta przybiera postać jakby gramatycznego „projektu” zdania z orzeczeniami „odrwi” i „oszuka”; zdania, którego pozostałe składniki są jedynie zasygnalizowane przez wyliczenie słów wskazujących wszystkie możliwe gramatycznie rozwinięcia i dopełnienia czasowników. Jednocześnie całe oznajmienie staje się maksymalnie spójne dzięki wyeksponowaniu, a nawet obnażeniu logicznych i gramatycznych więzi, zachodzących między czasownikowym członem konstytutywnym a pozostałymi składnikami. Przykładów podobnego traktowania czasownika znaleźć można w wierszach XBW bardzo wiele:

Był wielkim, bo czuł, czym był, a co czuł, to czynił.  
(*Wziętość*)

Nie tego, co wart, nie wziął, los srogi udreńczył,  
Lecz tego, co znał, uczuł, mógł, a nie uwieńczył.  
(*Do S.D.K.G.*)

Zwartość składniowa i znaczeniowa takich zdań zasada się na opozycyjności semantycznej („Nie tego [...], lecz tego”; „mógł, a nie uwieńczył”; „wart, nie wziął”) i paralelizmie budowy gramatycznej, równoległości formalnej poszczególnych członów podporządkowanych zdaniu głównemu. Zarazem ograniczenie do minimum określeń odnoszących się do kolejnych orzeczeń sprawia, że cała nośność znaczeniowa konstruowanej w ten sposób frazy wspiera się na pojęciowych treściach czasowników, które zostają szczególnie silnie wyeksponowane, uwydatniając również gramatyczną budowę zdania. Odślanianie siatki relacji pojęciowych zaszyfrowanych w systemowych regułach języka jest zabiegiem częstym w poezji Krasickiego i dla niej charakterystycznym. Owa poezja gramatyki, tak sugestywnie opisana na przykładzie *Bajek i przypowieści*<sup>59</sup>, okazuje się nie tylko elementem konstytutywnym tego cyklu, ale współczynnikiem poetyckości wszystkich wierszy XBW.

Wydaje się jednak, że równie istotnym środkiem nadawania językowi waloru poetyckości, uwydatniania jego szczególnej organizacji, odrębnej od zwyczajów mowy nieartystycznej, jest układ słów w linear-

<sup>59</sup> Wierzbicka, *O gramatyce „Bajek i przypowieści” Krasickiego*, s. 417—418.

nym toku wypowiedzi — taki, który służy precyzowaniu ich sensów dzięki przeciwstawieniu różnych form gramatycznych tych samych słów lub form słowotwórczych wyrazów spokrewnionych ze sobą etymologicznie i znaczeniowo. Oto przykłady:

któryż zwierz jest taki,  
Iżby wiedząc, co czynić, nie czynił, co trzeba?  
(*Człowiek i zwierz*)

Nie dzień czyni treść rzeczy, lecz ten, co weń czynił.  
(*Do ks. Adama Naruszewicza*)

Żałował i wyśmianych, i wyśmiewających.  
(*Wyszzydających*)

Kto nikomu nie wierzył, nikt temu nie wierzy,  
(*Lis i wilk*)

Biła króla, biły ją potem i dziewiątki.  
(*Matadory*)

Ani być z kotem, ani przeciw kotu.  
(*Myszy*)

Pilnujący roztropni, pilnowane głupie.  
(*Trzoda*)

Chłop godzien pana, pan chłopem być godny.  
(*Do..., inc. „Różne są zdania”*)

Za każdym razem dostrzegamy tu szczególny rodzaj powtórzenia zamkniętego w obrębie jednego, ale wyraźnie dwudzielnego wersu: w części drugiej pojawia się jeden z występujących na początku, istotnych treściowo wyrazów, w zmienionej jednakże formie gramatycznej lub funkcji składniowej. Zabieg ten jest figurą noszącą w retorykach nazwę antymetaboli, stosowaną od wieków w praktyce oratorskiej. U Krasickiego służy eksponowaniu pojęciowej treści słów; zarówno wtedy gdy uwypuklona zostaje wielość zawartych w nim sensów (np. w cytacie: „Nie dzień czyni treść rzeczy, lecz ten, co weń czynił”) jak i wtedy gdy zróżnicowanie form gramatycznych tego samego wyrazu (np. dwa różne imiesłowy czasownika: „wyśmianych” — „wyśmiewających”, dwie formy fleksyjne jednego słowa: „z kotem” — „przeciw kotu”, „nikomu” — „nikt”) prowadzi do spotęgowania kontrastu sensów, wyprecyzowania myślowych intencji wypowiedzi i uczynienia z niej tekstu spójnego, silnie powiązanego niemi znaczeniowych i gramatycznych zależności. Najdobitniej egzemplifikuje to cytat ostatni, w którym relacje semantyczne i przekształcenia gramatyczne łączą wszystkie występujące wyrazy: do wypowiedzi wprowadzone zostały tylko te, których transpozycja gramatyczna mogła być wyzyskana dla zwięzłego i klarownego przekazania myśli.

W wielu przypadkach jednak tradycyjna figura antymetaboli ulega znamienym przekształceniom i komplikacjom.



Ta ch wal cę upokarza, ch wa lo ne go podli.  
(*O pochwałach. Do króla*)

Ten, co prze gra ł, z rozpaczy; ten, co wy gra ł, z głodu.  
(*Pieniacze*)

Syn, że nadto u ży wa ł, ojciec, że nie u ży ł.  
(*Ojciec łakomy, syn rozrzutny*)

Zjadł p ta sz ka na śniadanie, na obiad p ta sz ni ka.  
(*Orzeł i jastrząb*)

Źle wy bo ru nie czynić, źle nadto wy bi e ra ć.  
(*Do..., inc. „Trudne zagadnienie”*)

Pierwej niż eli bie ga ć nauczcie się ch o d z i ć.  
(*Dwa zółwie*)

Wielbim tego, co da ł i g ra ć,  
Co da ł prze gra ć, co da ł wy gra ć,  
(*Wszystko swój rząd w świecie trzyma...*)

Lepiej kr ó t k o, a do b r z e, niż d ł u g o, a mi e r n i e,  
(*Słowik i szczygieł, inc. „Rzekł szczygieł do słowika”*)

Ch u d y, g d y by ł g r z e s z n i k i e m, u t y ł n a p o k u c i e.  
(*Wilk pokutujący*)

Obserwowane tutaj układy zasadzają się zazwyczaj na występowaniu w dwu częściach wersu wyrazów wywodzących się z tego samego rdzenia, ale znaczeniowo różnych. Stanowią one rodzaj igraszki paradygmatami słowotwórczymi, służącej jednak dobitnemu punktowaniu sensów i wydobywaniu pojęciowych treści wyrazów. Szczególnie ciekawe są dwa ostatnie przykłady, w których te treści uwypuklone zostają już nie w obrębie tej samej rodziny lub pola semantycznego („biegać” — „chodzić”), ale przez zestawienie wyrazu z jego logicznym oponentem: „lepiej” — „miernie”; „długo” — „krótko”; „chudy” — „utył”, „grzesznik” — „na pokucie”. Natomiast cytaty umieszczone na początku zawierają chwytę stylistyczne będące realizacją retorycznej figury etymologicznej<sup>60</sup>, której istotą jest usytuowanie w bliskim sąsiedztwie słów spokrewnionych, o tym samym rdzeniu. •

Konsekwencją takiego postępowania jest oczywiście również powtarzalność brzmień, nadająca wersom szczególną barwę foniczną. Tak więc — jakby niezależnie od sygnalizowanych wyżej poglądów Krasickiego na postać i rolę brzmieniowej warstwy języka — odnotować należy przejawy jego poetyckiej wrażliwości na walory również tych elementów organizacji wypowiedzi artystycznej. Wrażliwość tę oraz umiejętność aktualizowania ekspresji tkwiącej w płaszczyźnie fonicznej potwierdzają — nieliczne, co prawda — przykłady, w których figura ety-

<sup>60</sup> Na podobne zabiegi zwraca uwagę Wierzbicka (*ibidem*, s. 419—420) w związku z analizą bajki *Człowiek i wilk*, nazywając je figurą słowotwórczą.

mologiczna rozprzestrzenia się poza jeden wers i obejmuje większy odcinek tekstu, np:

Można brać było d a r y od ojczyzny,  
Prawda, ale ją z d a r ł y d a r o w i z n y.  
(Do tegoż, inc. „Ktoś mi powiedział?”)

Słowotwórczy i brzmieniowy związek wyrazów „dary” i „darowizny” zostaje tu jednak jakby uzupełniony czy też rozszerzony przez użycie czasownika „zdarły”. W sąsiedztwie słowa „darowizny” pozoruje on jakby przynależność do tej samej rodziny z rdzeniem „dar”; wszakże pozoruje tylko, jest to bowiem typowy przykład pseudoetymologii, wprowadzonej jednak nie tylko dla czystej igraszki dźwiękowej, ale — jak zwykle u Krasickiego — dla uwypuklenia sensu i szczególnego wyprecyzowania myśli. Oba podobnie brzmiące i sąsiadujące wyrazy są sobie ostro przeciwstawne na planie semantycznym: „drzeć” — ‘zdierać, łupić’, a więc ‘brać przemocą, nielegalnie’, staje bowiem w opozycji do ‘dawać, darować’. W takim zestawieniu oba podobnie brzmiące wyrazy nabierają swoistych zabarwień znaczeniowych, sarkazmu i ironii.

Prawda, że nie zawsze aktualizowanie brzmieniowych cech wyrazów jest u Krasickiego tak konsekwentnie podporządkowane rygoryzmowi myślowemu. Jeśli w jednym z utworów cyklu *Wiersze z prozą*, poświęconym refleksji na temat polowania i jego opisowi, znajdujemy taki wers:

Ten z r u s z n i c ą, ten z t r ą b ą, ów z t o r b ą, ten z p a k ą,  
(Do A.H.K.M.B.)

to świadomą tendencję brzmieniowego zinstrumentowania tego wersu zdaje się potwierdzać znamienne sąsiedztwo wyrazów „trąbą” — „torbą”, w których różnica znaczeń wynika jedynie z odmienności jednego fonemu (ą — o) oraz jego usytuowania (trą — tor). Kontekst całego utworu, utrzymanego w charakterystycznej tonacji żartobliwego dystansu wobec opisywanych spraw, rozjaśnia funkcję, której służy obserwowany zabieg. Jest on językowym ekwiwalentem swoistej zabawy, jaką prowadzi autor z tematem i z „ja” bohatera, potraktowanego również z żartobliwą aprobatą.

Naddatek brzmieniowej organizacji wypowiedzi pojawia się czasem w tej samej funkcji również w rymie, np.:

Deszcz r z ę s i s t y, wskroś nas z m o c z y ł,  
Blask p i o r u n ó w o c z y z m r o c z y ł.  
(*Podróż z Warszawy*, cz. 2)

Te głębokie rymy, obejmujące współbrzmieniem klauzulowym niemal całe wyrazy, które różnią się tylko jednym składnikiem fonicznym, są czysto zabawowe. Jednakże ważniejsze wydają się te przypadki, w których gra brzmieniowa wykorzystana jest dla nadrzędnego celu współbudowania znaczeń wypowiedzi, np.:

I stał się świat oświecon, w rozum się z bogacił,  
 Ale też dosyć drogo ten rozum opłacił.  
 Tysiącami lat głupi w staraniu i trudzie —  
 Bez starania i trudu dziś rozumni ludzie.  
 (Do..., inc. „Szczęście to jest dla narodu”)

Dopiero w kontekście całego zacytowanego fragmentu ujawnia się przewrotny sens pseudoetymologicznej figury „świat oświecon”, która sugeruje pozorność światła, będącego tylko powierzchownym połosem. Tak więc zauważalna u Krasickiego wrażliwość na kształtowanie brzmieniowej płaszczyzny wypowiedzi pozostaje w całkowitej zgodzie z zasadniczymi tendencjami jego strategii poetyckiej.

## 7

Dwa spośród zacytowanych ostatnio fragmentów wprowadzają w sferę zjawisk wykraczających poza kształtowanie płaszczyzny brzmieniowej tekstu i ukazują pewien aspekt stosunku Krasickiego do słowa, bardzo ważny z punktu widzenia interpretacji znaczeniowej wielu utworów poety i wpisanych w nie sytuacji nadawczo-odbiorczych. Jeśli w utworze *Do tegoż* (inc. „Ktoś mi powiedział”) dzięki zastosowaniu figury etymologicznej zarysowują się między tworzącymi je słowami dość paradoksalne relacje semantyczne, które zdają się sugerować, że zdzieranie może być nazwane przyjmowaniem daru, darowizna zaś jest rodzajem zdzierstwa wobec kraju, to odkrywamy w takim zdaniu jakby dwie różne perspektywy widzenia tych samych zjawisk. Przebijająca dwugłosowość wypowiedzi jest stylistycznym odpowiednikiem odmienności ocen społecznych tej samej sprawy. Podobny walor ma utajona w kształcie językowym tekstu dyskusja z opinią na temat „oświeconego świata” w utworze *Do...* (inc. „Szczęście to jest dla narodu”).

Kategorię mowy pozornie zależnej stosowano dotychczas tylko z okazji analizy dwu satyr Krasickiego: *Do króla* i *Palinodii*, w których zabieg ten służy przeprowadzeniu polemiki z obiegowymi sądami społeczności szlacheckiej<sup>61</sup>. Tymczasem wydaje się, że mechanizmy stylistyczne właściwe mowie pozornie zależnej występują w całej — poza *Wojną chocimską* — wierszowanej twórczości XBW i nadają jego wypowiedziom poetyckim swoistą barwę, nie spotykaną u żadnego innego pisarza epoki (może poza Węgierskim). Dostrzegalne są nie tylko w pozostałych satyrach i listach, ale również w *Wierszach różnych*, w *Wierszach z prozą*, stanowią jeden z podstawowych elementów poematu heroikomicznego, wreszcie dają znać o sobie w konstrukcji cyklu *Bajek i przypowieści*, zamkniętego w klamrze dwu wierszy-przedmów (*Do dzieci*, *Wstęp do Bajek*) i wiersza finalnego (*Koniec*).

<sup>61</sup> Zob. Hopensztand, *op. cit.*, s. 365—376.

Rola mowy pozornie zależnej nie wyczerpuje się jednak wyłącznie w osiągnięciu efektu dwugłosowości, zazwyczaj bowiem zostaje stowarzyszona z takimi właściwościami stylu, które są podstawą ironii. Przybiera ona u Krasickiego różnorodne kształty i tonacje, ale najczęściej zasada się na wykorzystywaniu semantycznej wartości słów, na igraniu ich przeciwstawnymi sensami, których zestawienie w jednym szeregu nie prowadzi do efektów metaforycznych, lecz właśnie do ironicznych. Dodatkowym czynnikiem komplikującym sytuację jest stowarzyszenie ironii z postawą parodystyczną<sup>62</sup>. Dzieje się to w poematach heroikomicznych, jak np. w charakterystyce mnicha: „Skromnie udatny, pokornie wspaniały” (*Monachomachia*, II, w. 74), oraz w wielu innych tego typu zestawieniach, jak: „Wielebne głupstwo” (I, w. 26), „siedliśko / Świętych próżniaków” (I, w. 41—42), czy w zakończeniu podniosłej apostrofy do Losu (I, w. 47—48):

Mniejsza, żeś państwa, trony, berła skruszył,  
Będiesz tak śmiałym, żebyś kaptur ruszył?

Apostrofa ta poprzedzona jest jednak obrazem „rozkosznego siedliśka świętych próżniaków”, a kontekst tworzy swoistą ramę ukierunkowującą interpretację następnych zdań; nakazuje przyjęcie dystansu wobec powagi tonu i treści apostrofy do Losu.

Parodystyczna funkcja oraz ironiczny sens wypowiedzi kształtowane są jakby w kilku planach. Pierwszy plan przywołuje skojarzenia związane z Losem jako tradycyjną figurą poetycką. Sposób przedstawienia upersonifikowanej Fortuny, jej roli i zachowań pozwala rozumieć ją jako siłę działającą przypadkowo i nie dającą się ująć w żadnym racjonalnym porządku uniwersum: Los jest „zdradliwy”, daje widowisko „dziwactwa”, jest chciwy nieszczęść ludzkich, podporządkowana mu jest również Cnota. Ale nawet bezrozumna Fortuna winna zatrzymać się przed tym, co nazwane zostało „kapturem”. Sposób rozumienia tego słowa formuje jakby następną płaszczyznę kształtowania się ironicznego sensu tekstu. Nabiera ono bowiem zarówno sensów metonimicznych, jako oznaczenie ludzi noszących kaptury, określonych nieco wyżej jako „święci próżniacy”<sup>63</sup>, ale gra tu również rolę sens dosłowny — nazwy nakrycia głowy. To swoiste niedopowiedzenie, zawieszenie między dwoma znaczeniami słowa „kaptur”, stanowi przejście ku trzeciej płaszczyźnie formowania się efektu ironicznego, obejmującej przeciwstawienie tak ambiwalentnie rozumianego słowa „kaptur” i tego, co ono oznacza — szeregowi słów: „państwa, trony berła”, oraz tradycyjnie wiąza-

<sup>62</sup> O związkach parodii i ironii zob. L. Hutcheon, *Ironie et parodie: stratégie et structure*. „Poétique” nr 36 (1978).

<sup>63</sup> Na metonimiczny sens słowa „kaptur” w innym fragmencie *Monachomachii* zwraca uwagę Mayenowa (*Teoria trzech stylów a możliwości rozwoju form literackich*, s. 109).

nym z nimi wartościami. Oczywiście ironiczna i sarkastyczna intencja strofy zakończonej pełnym pozornego oburzenia pytaniem zakotwiczona jest w przyjmowanym przez mówiącego systemie wartości, w którym „państwo” i „tron” są nieporównywalne z „kapturem”. Ale jednocześnie jest to postawa ironiczna wobec takich przekonań, według których „kaptur” ma być nietykalny nawet dla ślepego, nierozumnego Losu. Tkwi w niej również utajona polemika wobec poglądów i skali wartości, przeprowadzona środkami stylistycznymi bliskimi zjawisku mowy pozornie zależnej.

W satyrze *Złość ukryta i jawna* kompromitacja postaw będących zaprzeczeniem cnoty odbywa się w zasadzie w sposób bezpośredni przez opis postępowania Wojciechów, Konstantych, Pawłów i Janów. Ale znajdujemy tam również taki np. fragment:

Człowiek grzeczno-podściwy, kiedy kraść i zdradzić  
Nakaże okoliczność, zdradzi i okradnie,  
Ale zdradzi przystojnie i zedrze przykładnie,  
Ale wdzięcznie oszuka, kształtnie przysposobi,  
Ochrzci cnotą szkaradę i złość przyozdobi,  
A choć zraża sumnienie, niebo straszy gromem,  
Śmieje się, zdradza, kradnie — i jest galantemem.

Efekt ironicznej kompromitacji napiętnowanych zachowań jest rezultatem wyostrzonego kontrastu semantycznego słów, których znaczenia wzajemnie się wykluczają. Przysłówki dopełniające czasowniki są jakby cytatem, przytoczeniem ocen, które mogą pochodzić jedynie ze świata wartości owych bohaterów, a nie — podmiotu wypowiedzi. Z punktu widzenia zawartości semantycznej wyrazy te uważać można za rodzaj antonimów, zabieg stylistyczny zaś zbliża się ku chwytowi językowemu, który retoryki nazywały litotą i traktowały jako odmianę ironii.

Analogicznych zjawisk, ujętych w perspektywie wyraziście ironicznej, dotyczy np. fragment *Zycia dworskiego*, w którym narrator satyry przedstawia samą istotę dworu i jego obyczajów. Wywód oparty jest na zasadzie prezentowania dwu różnych perspektyw oceny życia dworskiego: perspektywy samego narratora (charakteryzującego siebie jako naiwnego i prostodusznego wieśniaka) oraz perspektywy jego rozmówcy, dworaka Joachima.

Więc coś nie opowiedział, choć wiesz, a wiesz ściśle,  
Ja, co nie wiem, na domysł powiem i okryślę.

Te dwie perspektywy i wynikające z nich różne typy ocen na początku zostają sobie po prostu przeciwstawione:

Dwór jest to wybór ludzi, tak mówi świat grzeczny,  
Ale świat pospolity zdaniu temu sprzeczny.  
Kto z nich lepiej osądził? [...]

Lecz dalszy tok wywodu podporządkowany jest innej zasadzie: mówiący przyjmuje jakby punkt widzenia człowieka dworu.

Grzeczny mówi wdzięcznie:

Cnotę, dowcip, talenta, umieszczone zręcznie,  
Dwór najlepiej obwieszcza. Świat prosty a szczerzy,  
Jak z łupin czeka łuszcząc z dobrej manijery,  
Gdy nie patrzy, kto czyni, lecz o co rzecz chodzi,  
Wszystko zwie po imieniu. Piotr kradł, więc Piotr złodziej.  
To prawda, lecz niegrzeczna, wyraz zbyt dosadnie.  
Jakże to pięknie nazwać, kiedy Piotr ukradnie?  
Można prawdę powiedzieć, ale tonem grzecznym:  
Piotr się wstawił w rzemiośle trochę niebezpiecznym,  
Piotr zażył, a nie swoje, kunsztownie pożyczyl.  
Zgoła tyle sposobów grzecznych będziesz liczył,  
Tak fałsz będziesz uwieńczał, do prawdy sposobil,  
Ze na to wreszcie wyjdzie: Piotr kradł, dobrze zrobił.

Istota dworskości zostaje więc w tym ironicznym wywodzie sprowadzona do sposobu posługiwania się językiem, znajdowania omownych, eufemistycznych określeń, zastępujących jednoznaczne pojęcia i określane przez nie czyny. Demaskujący dworskie praktyki efekt ironii zasadza się na owej grze mowy pozornie zależnej, która odsłania wykrętne racje dworaka i nadużywanie przezeń języka dla ukrycia rzeczywistych motywacji czynów ludzkich.

W sposób jeszcze bardziej skomplikowany i obejmujący różne płaszczyzny wypowiedzi gra taka toczy się również w *Palinodii*, w której po pozornym zadeklarowaniu odwołania zarzutów kierowanych przeciw bohaterom innych satyr następuje potwierdzenie tych zarzutów:

Ciesz się, Pietrze, zamożny, ozdobny i sławny,  
Dobrym kunsztem urosłeś, nie złodziej, lecz sprawny,  
Nie szalbierzu, lecz dzielny umysłów badaczu,  
Nie zdrajco, ale z dobrej pory korzystaczu,  
Nie rozpustny, lecz w grzeczne krotofile płodny,  
Przystąp, Pietrze, bezpiecznie, boś pochwały godny.

Przedmiotem ironicznej kompromitacji staje się tutaj nie tylko zespół wad społecznych, ale również sposób posługiwania się językiem, który umożliwia ukrycie lub usprawiedliwienie czynów złych, niesprawiedliwych<sup>64</sup>. Słowo z całym bogactwem odcieni semantycznych potraktowane zostaje jako środek przekazu treści wypowiedzi, a zarazem jako obiekt obserwacji odkrywającej możliwości swoistych społecznych nadużyć jego gotowości do wchodzenia w różne konteksty znaczeniowe. Ścisłość, jednoznaczność i precyzja słowa, cechy, które stały się wyznacznikami swoistego języka poetyckiego autora *Satyr*, można w tej

<sup>64</sup> Zob. H o p e n s z t a n d, *op. cit.*, s. 376; w rozważaniach autora położony jest silniejszy nacisk na znamiona mowy pozornie zależnej niż na wyznaczniki postawy ironicznej, które w przypadku *Palinodii* wydają się najistotniejsze.

perspektywie interpretować nie tylko jako wynik dążności estetyczno-literackich, lecz także — jako postulat społeczno-moralny, związany ze zrozumieniem miejsca i roli języka w praktyce społecznej.

Zjawisko niejednoznaczności traktowania słowa czy też użycia tych samych słów dla nazywania rzeczy całkiem odrębnych leży u podstaw ironicznego nacechowania niektórych utworów ze zbioru *Wierszy różnych*<sup>65</sup>. Powszechny sposób posługiwania się wyrazem „głupi”, odnoszonym zawsze do innych ludzi, ale nie do „ja” mówiącego, jest punktem wyjścia ironicznej konstatacji w wierszu *Do księdza Marcina*. Refrenicznie niemal powtarzany w nim sąd, iż „wszyscy ludzie głupi”, okazuje się bowiem konkluzją wzajemnych opinii, jakie wydają o sobie oni sami — „własnym wyrokiem głupi i szaleni”, ludzie, którzy „nie chcący swój przydomek zgadli”. Pointa utworu jest funkcją przytoczenia owych słów czy potocznych sądów („z całego tłumu / On mądry, drudzy niespełna rozumu”) i ujawnienia tkwiących w nich sprzeczności semantycznych. Tą samą metodą posługuje się Krasicki w utworze *Do...*:

Mości księżu kanoniku!  
Głupstwa w świecie jest bez liku,  
Nieźle jednak rzecz oznaczyć  
I w czym głupstwo, wytłumaczyć.

Ci, co zwierzchność posiadają,  
Głupstwa żadnego nie mają,  
Z natury, z sposobu, z czynu,  
To jest tylko podział gminu.

Ci ubodzy, ci bogaci,  
Kto jest głupi? Ten, co płaci.  
Rzecz trzymając w równej mierze,  
Kto jest mądry? Ten, co bierze.

Napięcie między powszechnością przytoczonych w monologu mniemań a sposobem ich przedstawienia jako rewelacji odkrywanych przez „ja” mówiące — leży u podstaw sarkastycznej ironii utworu. Ironia jako świadomy zabieg stylowy, jako sposób posługiwania się środkami języka, dostrzegalna również w *Wierszach z prozą* i we wszystkich innych cyklach wierszy Krasickiego, jest jedną z najistotniejszych cech jego mowy poetyckiej, wchodząc również w związki z innymi właściwościami organizacji języka. Egzemplifikuje to doskonale fragment utworu *Do R.H.K.*:

Uczą starych rozumu, to wieku jest cechą,  
A z takową dla młodych korzyścią, pociechą  
Łatwo się sława, rozum, wzięcie, sprawność kupi,  
Kiedy głupi rozumni, a rozumni głupi.

<sup>65</sup> O ironii rozumianej jako „sposób mówienia” i wynikającej z ogólnych założeń dotyczących traktowania języka wypowiedzi zob. B. Allemann, *De l'ironie en tant que principe littéraire*. Traduit de l'allemand par J. P. Morel. „Poétique” nr 36 (1978).

[. . . . .]  
 Cóż zrobić? Trudno walczyć z niezliczonym tłumem:  
 Niech będzie rozum głupstwem, a głupstwo rozumem.

Utajone, ironiczne przytoczenie modnej opinii o głupocie starych, zawarte w zdaniu skrótowym, eliptycznym, opartym na zasadzie kontrastu, a jednocześnie zawierającym typową dla Krasickiego figurę etymologiczną, poprzedzoną szeregiem wyliczeniowym — to skupienie najbardziej charakterystycznych dla poety sposobów kształtowania tekstu. Na prawach dygresji warto jeszcze zauważyć, że będący ośrodkiem konstrukcyjnym tego utworu, ale niezwykle częsty w innych wierszach wyraz „głupi” („głupstwo”) wymagałby dokładniejszej analizy co do swego miejsca w słowniku poety oraz znaczenia w sferze poglądu XBW na świat i człowieka.

## 8

Jak w świetle zgromadzonych tutaj obserwacji i analiz scharakteryzować można język poetycki Krasickiego? Jak rysuje się możliwość uściślenia utartych sądów o jego prostocie i naturalności, zwięzłości i precyzji? Wydaje się, iż wszystkie wypracowane przez XBW sposoby językowej organizacji wypowiedzi podporządkowane są zamiarowi nadrzędnemu: rozbiciu norm mowy sztucznie podniesłej i fasadowej, konturnowej, celebracyjnej i nieautentycznej. Wyraża się w tym dążność do odrzucenia nie tylko pojętego całościowo stylu mówienia i użytkowania języka, ale także do zakwestionowania szeroko rozumianej formacji kulturowej i postaw mentalnych, które umożliwiają bezrefleksyjne i zautomatyzowane eksponowanie ciągle tych samych schematów mówienia.

Fundamentalna u Krasickiego zasada dystansu myślowego wobec wszystkiego, co jest przedmiotem dociekań umysłu czy prezentacji w wypowiedzi, zasada, której najbardziej skrajnym przejawem stała się ironia, leży u podstaw przewartościowania przez poetę tradycji stylistyczno-językowej. Ta sama zasada decyduje o możliwości spożytkowania elementów owej tradycji dla realizacji własnej koncepcji poezji jako najbardziej trafnego zapisu rezultatów myślowego procesu poznawczego: refleksji o świecie społecznym, o prawach rządzących międzyludzkimi relacjami w obrębie zbiorowości, o sytuacji jednostki. Nawet jeśli refleksja powiązana zostaje z celami moralistyczno-dydaktycznymi, dominuje w niej nuta owego dystansu uzyskiwanego przez kontrast sądów przeciwstawnych, jak w przypadku mowy pozornie zależnej *Satyr*.

Najistotniejszym zatem wyznacznikiem postawy poetyckiej Krasickiego staje się traktowanie przezeń języka w sposób szeroki, a więc nie



tylko w perspektywie estetycznoliterackiej, ale również — społeczno-moralnej, związanej z miejscem i rolą mowy w praktyce społecznej, jako narzędzia poznawania świata i wymiany myśli. Taka właśnie postawa pozwala korzystać z różnorodnych, a traktowanych jako wykluczające się w ówczesnych postulatach, odmian stylowych polszczyzny: od dialogowej kolokwialności, poprzez utarte związki frazeologiczne, potoczne sentencje i przysłowia, po najbardziej skomplikowane konstrukcje retoryczne. Odkrycie poetyckie Krasickiego polegało na dostrzeżeniu w każdej z tych odmian mowy takich środków, które mogą służyć myślowej precyzji, oraz na umiejętności zespolenia ich w wypowiedziach poetyckich. Był on tym poetą, który przywrócił poezji możliwość mówienia zróżnicowanego i sięgania do różnych źródeł językowej ekspresji. Podczas gdy Naruszewicz potrafił utrzymywać swoje wiersze niemal wyłącznie w wysokiej tonacji retorycznego zadziwienia, a Karpiński najlepiej wyrażał intencje twórcze w obrębie środków potocznego języka mówionego — Krasicki z powodzeniem przywracał poezji wielorakie rejestry ludzkiej mowy. Dostrzegł i wykorzystał szansę bogactwa i różnorodności jej tonów, odrzucił wyłączenie pompatycznego stylu wysokiego i udostępnił wypowiedzi poetyckiej całą szeroką paletę zabarwień: od żartu, parodii, skupionej refleksji, po autentyczną wzniosłość, ironię i sarkazm. Odrzucił sztywne przedziały tradycyjnych stylów, czerpiąc z każdego z nich to, co najbardziej odpowiadało jego koncepcji poezji jako mowy zintelektualizowanej, jasnej, eleganckiej. Wybierał więc to wszystko, co pozwalało osiągnąć zwartość i klarowność. Dostrzegł bowiem, że celom tym służyć może zarówno precyzyjnie skonstruowany okres retoryczny, jak i równoważnik zdania.

Jeśli więc mówimy o naturalności i prostocie języka Krasickiego, to z takim zastrzeżeniem, że nie zawsze chodzi tu o naturalność zastosowanych środków językowych — trudno wszak za naturalny w potocznym sensie tego słowa uważać głęboko antycypacyjny szyk zdania lub rozbudowaną frazę retoryczną. Chodzi tu raczej o naturalną zgodność i odpowiedniość wybranych konstrukcji, niezależnie od stopnia ich komplikacji i stylowej proweniencji, z założonym celem wypowiedzi, który układy słów realizują precyzyjnie i bez zakłóceń. Jeśli zaś mówimy o jasności języka tego poety, to z pewnością nie o takiej, która by płynęła z nieskomplikowania czy łatwości stosowanych rozwiązań językowych. U Krasickiego jasność i przejrzystość wynika ze świadomej selekcji i przemyślanej konstrukcji; jej elementy zostają celowo złączone więzami ścisłymi i wywiedzionymi niejako z samej istoty materiału, który integrują w zorganizowaną całość znaczącą. Jeżeli mówimy natomiast o zwięzłości języka *Satyr*, *Bajek* czy *Wierszy różnych*, to nie o równoznacznej z bezbarwnym tokiem suchego wywodu. Osiąga ją poeta w drodze selekcji, eliminacji tego, co jest w wypowiedzi zbędne, ale nie rezygnuje przy tym z bogactwa, bujności czy różnorodności ję-

zyka. Potrafi natomiast przekazywać intencje komunikatywne tekstów nie tylko przez sensy słów, ale przede wszystkim przez sposób ich uporządkowania, przez uwypuklenie reguł ich łączenia, leżących u podstaw logiczno-gramatycznych struktur utajonych w wypowiedzi.

Zasadniczą tendencją języka poetyckiego XBW jest bowiem eksploataowanie możliwości wyrazu tkwiących w samym kodzie językowym, w obszarach struktur gramatycznych i semantycznych języka, które zostają w szczególny sposób wyeksponowane, podniesione do godności kumulowania naddanych, poetyckich znaczeń tekstu. Maksymalna spójność znaczeniowa wypowiedzi, osiągnięta poprzez związki zachodzące *implicite*, nie ujawnione bezpośrednio, ale wskazujące na jednoznaczne relacje semantyczne między składnikami, staje się znamieniem mowy poetyckiej Krasickiego.

Można zapytać, czy ten typ konstrukcji tekstu nie jest zaprzeczeniem poetyckości w dzisiejszym widzeniu tego zjawiska, sprowadzonej do relacji metaforycznych, do eksponowania semiotycznych związków przyległości. Wydaje się, że przypadek Krasickiego jawnie przeciwstawia się zawężaniu poetyckości do tej właśnie zasady, uwypuklając zarazem fakt, że poetyckość jest zawsze funkcją stosunku do języka i jego możliwości ekspresyjnych. Wszak wyczerpująca się w dążeniu do precyzowania, a nie zwielokrotniania sensów poezja Krasickiego również tworzy własne siatki wewnątrztekstowych opozycji i napięć. Układają się one w zarys swoistego typu mowy dążącej do maksymalnego uporządkowania formuły językowej, powstającej jakby w rezultacie penetracji przede wszystkim możliwości wyrazowych w obrębie samej struktury logiczno-gramatycznej, systemowej sfery języka. Wydobyć poetyckości w tych obszarach, w których najrzadziej bywa ona poszukiwana — to niewątpliwe odkrycie Krasickiego. Odkrycie to jednakże stworzyło również pewne niebezpieczeństwa i nałożyło ograniczenia wenie poetyckiej XBW. Tkwiły one w inercyjnej skłonności do wielokrotnego powtarzania raz wypracowanego układu, zabiegu, chwytu, szczególnie w zakresie układów składniowych, wypełnionych co prawda coraz to innymi treściami, ale często zachowujących ten sam schemat podstawowy. Ta właściwość języka Krasickiego czyni jego wiersze tak wyraźnie rozpoznawalnymi i charakterystycznymi. Tajemnicą poety pozostanie jednak, dlaczego — mimo owej tendencji do powtarzalności struktur językowych — teksty jego zachowują świeżość mowy ciągle przykuwającej uwagę, eleganckiej, a zarazem myślowo bogatej. Dlatego też dworny komplement skierowany w 1784 r. przez Trembeckiego pod adresem Księcia Biskupa można i dziś odczytać jako wskazanie ważnego nurtu tradycji wyznaczającej etapy dalszych przemian języka poezji polskiej:

kto się treściwymi chce rytmami wslawić,  
Ten musi dzień choć jeden w Heilsbergu zabawić.